

AKT I

SCENA I

“Business affairs”

“BIZNES”

JOHN CHAPMAN i

JEREMY LLOYD

Przełożyła ELŻBIETA WOŹNIAK

107/398

SCHODZI WIDOWNIA

BICIE ZEGARA

2 butelki Absoluta za drzwi
z m. strony

* 2 kachideta + 2 zapalniczki po obu str.

* 3 skłanki napoje

* Studia o telefonii
przy pulpicie

* 4 zapalniczki

* paczka papierosów + zapalniczka
przy telefonie

!!!

obrotowy talon przy stoliku
z telefonem

18.40

AKT I

SCENA 1

Akcja rozgrywa się w luksusowym apartamencie Grand Hotelu w Westminster.

Duży pokój z drzwiami do sypialni na lewo i na prawo. Pośrodku łuk w ścianie i hol, który prowadzi za scenę, na prawo do głównych drzwi. Na lewo od łuku znajduje się duże okno, przez które widzimy domy nad Tamizą.

Eleganckie umeblowanie: sofa, fotel, biurko, mały stolik i barek.

Gdy kurtyna idzie w górę, STANLEY BIGLEY rozmawia przez telefon. STANLEY jest elegancko ubranym, czterdziestoletnim biznesmenem z północy Anglii. Jest wspólnikiem w przedsiębiorstwie spedycyjnym „Bigley i Harris” w Huddersfield.

STANLEY jest silniejszą osobowością od swojego partnera, NORMANA.

STANLEY niecierpliwie uderza palcami w biurko.

STANLEY Nareszcie. Przyloty? Nie obudziłem pani, co? Czy samolot ze Stuttgartu wylądował na czas? Nacisnąć na jeden...

STANLEY naciska na jeden.

A teraz pięć.

STANLEY naciska na pięć. Zaczyna wybijać palcami rytm muzyki, którą słyszy i mruczy Vivaldiego.

Przyloty? Wylądował samolot ze Stuttgartu? S t u t t g...

NORMAN HARRIS wchodzi. Mężczyzna o trochę nerwowej dyspozycji. Niesie plastikową torbę z butelkami. Jest w tym samym wieku co STANLEY.

1. NORMAN Stanley, przyniosłem szampana.

STANLEY A szampan? To dobrze.

STANLEY mówi do słuchawki.

STANLEY Przyleciał. Dziękuję. Aha, na waszym miejscu zmienilibym nagranie. Dziesięć minut Vivaldiego może doprowadzić człowieka do rozstroju nerwowego.

NORMAN wstawia butelki do lodówki.

2. NORMAN Rozmawiałeś z agencją?

STANLEY Nie, z lotniskiem. Sprawdziłem, czy orzeł wylądował. Kurt Hoffman i Sven Uberg są już w drodze.

NORMAN To zadzwoń do agencji. Nalegali, żebyśmy zorganizowali dla nich damskie towarzystwo.

STANLEY Już dzwoniłem i zapłaciłem.

NORMAN Jak znalazłeś tę agencję?

STANLEY bierze do ręki książkę telefoniczną.

STANLEY W książce.

NORMAN Pod jakim hasłem?

STANLEY ~~(Na pewno nie pod)~~ „Narzędzia ogrodowe”. *śmiech*

NORMAN Ja bym nie wiedział, gdzie szukać.

STANLEY otwiera na stronie.

STANLEY „Agencja towarzyska”. Patrz, cała strona.

NORMAN Chyba z dobrą reputacją.

STANLEY Oczywiście. Brytyjski Telecom nie zamieściłby czegoś niesprawdzonego.

NORMAN Skąd wiedziałeś, którą wybrać?

STANLEY Nie wiedziałem. Dzisiaj jest piątek. Wybrałem z tę, która miała wolne panie. Firma nazywa się „Klasyczne modele”. Gwarantuje, że eleganckie panie zjawia się u ciebie na czas. Przyjmują karty kredytowe.

NORMAN Drogo?

STANLEY Wiesz... zamawiam je pierwszy raz.

NORMAN Ile ² ~~ma~~ przyjść?

STANLEY Oczywiście dwie, jedna dla Kurta i jedna dla Svena.

NORMAN { Ile? *x2*

STANLEY { Siedemset pięćdziesiąt funtów.

NORMAN przeryka.

NORMAN Raczej drogo.

STANLEY Za każdą.

NORMAN Co!?

STANLEY ~~Uspokój się.~~ *Norman!* To Londyn, a nie Huddersfield. Wysoka klasa. Tu „pisze”...

STANLEY pokazuje palcem.

„Eleganckie”, eleganckie to znaczy drogie. To bardzo mały wydatek, jak się sprzedaje kilka ciężarówek za trzy miliony funtów. Kurt i Sven spodziewają się, że dostaną to, co Anglia ma najlepszego do zaoferowania.

NORMAN Kiedy mamy zapłacić?

STANLEY Już zapłaciłem twoją kartą kredytową.

NORMAN Moją!?

STANLEY Nie mogę obciążyć tym rachunkiem firmy. Nie zwrócą nam VAT-u. Ty jesteś księgowym i powinieneś to wiedzieć. Poza tym Hilda przeczesuje moje rachunki gęstym grzebieniem.

NORMAN A co będzie, jak Rose zobaczy rachunek z agencji „Modele”?

STANLEY Powiesz jej, że to rachunek za przegląd dwóch starych ciężarówek.

NORMAN Co człowiek musi zrobić, żeby utrzymać się z biznesu...

STANLEY Hilda i Rose nie mają pojęcia, co musimy robić, żeby zapewnić im wygodne życie, do którego się przyzwyczaiły. Nawet teraz robią zakupy, na minutę przed odjazdem pociągu do Huddersfield.

NORMAN Nie jestem pewien, czy one tak samo jak my chcą sprzedać biznes i przenieść się do Hiszpanii.

STANLEY Bo nie zdają sobie sprawy z korzyści i „emplikacji” niepłacenia podatku.

NORMAN Ostatnio Rose powiedziała, że nie jest pewna, czy chce mieszkać poza Anglią.

STANLEY Co?

NORMAN Nie jest pewna, czy poradzi sobie z dużą ilością wolnego czasu.

STANLEY Mogła się już przyzwyczaić, przecież obie nic nie robią.

NORMAN Rose bije w niedzielę w kościelne dzwony.

STANLEY Wydaliśmy fortunę na ten wielki dzwon. A oni go tak głupio nazwali.

NORMAN „Wielki Tom”

STANLEY To my jesteśmy głupkami, że za niego zapłaciliśmy.

NORMAN Jesteśmy podporą parafii.

STANLEY Mam nadzieję, że nasze modlitwy na intencję tego kontraktu zostaną... zauważone. Chyba muszę się czegoś napić.

NORMAN Piwo, szampan.

STANLEY Szampana otworzymy, jak podpiszemy kontrakt. Napiję się whisky.

NORMAN A ja co?

STANLEY Musisz być przytomny, ^{2.} to co zwykle - sok pomidorowy. ^{1.}

NORMAN *podechodzi do baru i nalewa drinka.*

NORMAN Nie ma sprawiedliwości. *na tym świecie.*

STANLEY Masz rację. Poświęcasz najlepsze lata swojego życia na zbudowanie największej firmy przewozowej w Yorkshire i co się dzieje? Podwyższają podatek przewozowy, cenę benzyny i ubezpieczenia, i cały zysk diabli wzięli.

(okno)

NORMAN Nie widzę światła na końcu tunelu. Marnie stoimy. Jeśli nie sprzedamy firmy, to zbankrutujemy. Smutne, ale prawdziwe, Stanley.

STANLEY ^(siada w fotelu) Myśl pozytywnie. Sprzedamy firmę z zyskiem, a potem będziemy leżeć z nogami do góry w słonecznej Hiszpanii.

NORMAN A może pośpieszyliśmy się trochę z tym zadatkiem na mieszkania.

STANLEY Sprzedają się jak gorące bułeczki. Paradiso Club w Marbelli jest jednym z najlepszych adresów.

NORMAN Zapłaciliśmy zadatek, bo myśleliśmy, że sprzedamy ciężarówkę Rosjanom.

STANLEY ^{ochłami bar pokony cię.} Dobrze, że się w porę zorientowaliśmy, że chcieli zapłacić lewymi pieniędzmi. Teraz robimy biznes ze Szwedem i Niemcem, to znaczy z Anglo-Saksonami. Mówimy tym samym językiem.

NORMAN Nie mówimy po szwedzku i po niemiecku.

STANLEY Nie musimy. Oni są wykształceni.

Dzwoni telefon. STANLEY odbiera.

Tu Bigley, och, Hilda, jesteś już w pociagu? W taksówce? Jedziesz na stację? Tutaj? Spóźnicie się na pociąg, jeśli tu przyjedziecie... No dobrze.

STANLEY odwraca się do NORMANA.

Kupiła lampę do Hiszpanii...

STANLEY mówi do słuchawki.

Mogłaś poczekać, aż tam pojedziemy. Tam też są lampy... dobrze, powiedz taksówkarzowi, żeby poczekał na was, zostaw lampę w recepcji, jutro przywiozę ją do domu Range Roverem... Pa, kochanie.

STANLEY odkłada słuchawkę.

One nie myślą... Po prostu nie myślą.

Dzwoni komórka.

Twoja czy moja?

⁵¹ ^{Powinnoś zmienić sygnał!} Zaczynają szukać telefonów w teczkach. NORMAN znajduje swój i odbiera.

NORMAN Moja. Tu Harris... Och, Kurt. Guten tag, tak, dobrze, naprawdę... wspaniale.

NORMAN wyłącza komórkę.

STANLEY Jadą z lotniska?

^{lecie.} NORMAN Wzięli helikopter. Są już blisko.

STANLEY Helikopter? Ci Europejczycy wiedzą, jak żyć i wydawać.

NORMAN Ale my też jesteśmy Europejczykami.

STANLEY Tak, ale my jesteśmy angielskimi Europejczykami.

NORMAN Mam dobre przeczucie.

STANLEY To dobrze.

NORMAN Miał entuzjastyczny głos. Myśli, że robi świetny interes.

STANLEY I ma rację. Trzydzieści ciężarówek po osiemdziesiąt tysięcy każda, to daje nam dwa miliony ^{wzrost} ~~czterdzieści~~ tysięcy bez podatku. Mądrze zainwestowane zapewnią nam dostatnie życie w dobrym stylu.

NORMAN Plus sześćset tysięcy ze sprzedaży hangaru i ziemi, na której chcą zbudować supermarket.

STANLEY Szkoda, że musimy zapłacić od tego podatek, ~~ale nic nie można na to poradzić.~~

NORMAN I tak dostaniemy niezłą sumkę. Śmieszne... jak przypominę sobie, że dwadzieścia lat temu zaczynaliśmy z dwiema furgonetkami.

STANLEY Mieliliśmy dużo szczęścia, ale też i samozaparcia. Dostajemy to, na co zasłużyliśmy. Wypijemy za pomyślność? (M)

NORMAN Wypijemy.

STANLEY No to za nasze La dolce vita.

NORMAN Za nasze.

Piją.

STANLEY I za te wspaniałe pola golfowe.

NORMAN Rose nie gra w golfa.

STANLEY Bo nie próbowała. Zapłać za kilka lekcji, niech poćwiczy z piłką na sznurku. Możesz postawić ten gadżet do nauki w ogródku albo na balkonie, poćwiczy, to się nauczy.

Udaje, że uderza w piłkę golfową.

Quattro!!

NORMAN Co znaczy „Quattro”?

STANLEY Cztery po hiszpańsku.

NORMAN Będzie musiała grać po quattro godzinie.

STANLEY Dlaczego?

NORMAN Ma wrażliwą skórę i musi siedzieć w cieniu aż do zachodu słońca.

STANLEY Bzdura. Byliśmy tam kilka razy i nigdy tego nie zauważyłem.

*Hilda
Rose*

NORMAN Bo grasz przez cały dzień w golfa i nigdy jej nie widzisz przed zachodem słońca.

STANLEY Niemożliwe.

NORMAN ~~Musi być pod parasolem~~, a nie można jednocześnie trzymać parasola i grać w golfa, tak?

STANLEY Tak. Rozmawiałem z Hildą na temat kupna jachtu.

NORMAN Och nie. Nie... nie...

STANLEY Nic ostentacyjnego.

NORMAN O nie, Rose ma problem z błędnikiem. Nie mogłaby oglądać oper mydlanych na proszkach przeciw chorobie morskiej.

STANLEY Może zostać na brzegu pod parasolem i pomachać nam na pożegnanie.

NORMAN Będę musiał z nią zostać... aż się przyzwyczai i sprawdzi, co gdzie jest, galerie sztuki i... *apтека*

STANLEY Kawiarnia i fryzjer...?

NORMAN No tak...

Dzwoni telefon.

STANLEY Na corridę pewnie też nie pójdzie.

Potem do słuchawki.

Halo... Och, Hilda. Idziesz na górę? Po co? *(do NORMANA)* Chcą skorzystać z łazienki. *(do słuchawki)* Nie, w porządku, jeszcze nie zaczęliśmy, ale pośpieszcie się. *(odkłada słuchawkę)*

NORMAN Nie byłeś zbyt miły.

STANLEY Kurt i Sven nie powinni ich tu zastać. Jak już zaczną gadać, to nie wiedzą, kiedy skończyć. Mogą coś chlapnąć i po kontrakcie.

NORMAN Na przykład co?

STANLEY Że jesteśmy zdesperowani i na krawędzi bankructwa.

NORMAN Stanley, one nie są takie głupie. Zaufaj im.

STANLEY Wypiją trochę i się wygadają. Nie chcę ryzykować. Wyjmij kontrakty, sprawdzimy wszystko jeszcze raz.

NORMAN otwiera teczkę.

NORMAN Wszystko jest w porządku. Zadbalem o to.

Wyjmuje kontrakty i podaje je STANLEYOWI.

Wszystko sprawdziłem. Mają tylko podpisać, o tu.

STANLEY patrzy na kontrakty.

STANLEY Przynajmniej nazwiska są bez błędów.

NORMAN Data i podpis. I już.

STANLEY Zaczekaj. Coś przeoczyliśmy.

NORMAN Co?

STANLEY Świadkowie... Kto będzie świadkiem przy podpisywaniu?

NORMAN Znajdą się jacyś.

STANLEY Kto?

NORMAN Te panie, które mają tu przyjść.

STANLEY One? To niemożliwe.

STANLEY wskazuje na kontrakt.

Tu „pisze”: „Zawód”. Co napiszą? Prostytutki? — ?

NORMAN Nie powiedziałeś, że to są prostytutki.

STANLEY Nie bądź naiwny, a kogo zamówiliśmy, pielęgniarke? One nie mogą podpisać. Będziemy musieli poprosić kierownika hotelu.

NORMAN Ale one tu będą. Nie pomyślałeś o naszej reputacji?

STANLEY One są dla Kurta i Svena, a nie dla nas.

NORMAN Ale zamówiłeś je na moje nazwisko. Mam nadzieję, że nie pomyślą, że to ja mam skorzystać z ich usług.

STANLEY Oczywiście, że nie. Masz czyste slipy?

NORMAN Stanley, no wiesz!

STANLEY Będziemy musieli zejść do biura kierownika po podpis.

NORMAN Jeśli dojdziemy do porozumienia po północy, to on może już spać.

STANLEY To poprosimy nocnego portiera albo jakiegoś policjanta.

NORMAN Z tymi panienkami na górze...?

STANLEY Nie ma w tym nic nielegalnego. Nikt nic o nich nie wie, i że to ty je zamówiłeś.

NORMAN Nie ja!

STANLEY Brakuje ci trochę polotu. Zostaw tę sprawę mnie.

Dzwonek do drzwi. NORMAN reaguje.

NORMAN Ach!

STANLEY idzie otworzyć drzwi.

HILDA (zza sceny) Jaka elegancka winda.

STANLEY (wchodząc) Jeszcze nie widziałaś apartamentu.

— sc. 2.

Wchodzi HILDA, za nią ROSE. Są przed czterdziestką, atrakcyjne i dobrze ubrane.

HILDA jest bystra i bardziej otwarta, ROSE jest spokojniejsza. Nosi okulary. HILDA rozgląda się. *Hello Norman!*

Nieźle. *✓* Ładna tapeta.

ROSE Ja bym jej nie wybrała, nie pasuje do tych zasłon.

~~HILDA~~ ~~Może masz rację.~~

STANLEY Nie ma teraz czasu na zmianę tapet i zasłon, biznes na nas czeka.

ROSE podchodzi do NORMANA i całuje go w głowę.

ROSE Witaj, misiu!

STANLEY Taksówka czeka na was?

HILDA Nie. Recepcja zamówiła nam drugą, a portier pilnuje lampy. Torby wzięłyśmy ze sobą, żeby nie pomyślał sobie czegoś.

~~HILDA wskazuje na torby ROSE.~~

STANLEY Tak? A dlaczego?

HILDA Rose, pokaż mu, co tam jest.

ROSE Nie ~~mogę~~ *teraz*.

HILDA No pokaż.

ROSE Nie przy Stanleyu.

HILDA Nic się nie stanie.

STANLEY No pokaż. Dłużej już nie wytrzymam.

HILDA Daj mi ją.

HILDA wyjmuje z torby nocną koszulkę i pokazuje.

Kupiłam ze zniżką.

obacz cenę tarcz z długości!
NORMAN ~~W długości~~ *✓* Pasuje?

ROSE Oczywiście.

NORMAN Nie za bardzo przezroczysta?

ROSE Hilda mnie namówiła.

HILDA Powiedziałam jej, że będzie idealna na gorące noce w Hiszpanii.

Wiesza ją na krześle.

ROSE *(do NORMANA)* Zamienię ją, jeśli ci się nie podoba.

NORMAN Nie zamieniaj. Już cię w niej widzę.

ROSE Naprawdę?

NORMAN O tak.

STANLEY Będzie więcej widać, jak staniesz w oknie.

HILDA Stanely, nie bądź wulgarny.

ROSE Norman, wyglądasz na zmęczonego.

NORMAN Tak?

ROSE Tak, misiu.

NORMAN To z powodu tego kontraktu, okropny stres.

ROSE W takim razie nie wracajcie dziś do domu, śpijcie tutaj.

NORMAN Nie możemy.

STANLEY Pan Hoffman i pan Uberg będą tu spać. Zarezerwowaliśmy ten apartament dla nich.

HILDA Mam nadzieję, że to się wam opłaci.

STANLEY Opłaci!? To kontrakt, który pozwoli nam wyjechać z Anglii i zamieszkać na Costa del Sol.

ROSE Czytałam, że wczoraj było tam strasznie gorąco. Nie zdziwiłabym się, gdyby ludzie padali jak muchy.

NORMAN Nie padają, jak mają parasole i klimatyzację. Jeśli postaramy się o te dwie rzeczy, to będzie tak miło jak w naszym domu.

ROSE (pauza) To dlaczego się przeprowadzamy?

STANLEY Bo musimy sprzedać naszą firmę zagranicą. Jeśli nie przywieziemy pieniędzy do Anglii, to nie zapłacimy podatku.

ROSE To po co sprzedawać w ogóle?

STANLEY Okej. I tak musicie się kiedyś dowiedzieć. Tracimy pieniądze w zawrotnym tempie.

HILDA Nie tracimy.

NORMAN Tracimy.

ROSE Nic nam nie powiedzieliście.

HILDA Nigdy nic nam nie mówią.

ROSE *Teraz rozumiem dlaczego* Nie dziwnego, że macie takie napięcie w oczach. Czy jest coś jeszcze, o czym powinniśmy wiedzieć?

NORMAN Nie, nic.

ROSE *Nie trzymaj tego w sobie?* ~~Nie wolno trzymać tego w sobie.~~ Powiedziałbyś mi, prawda?

NORMAN Oczywiście.

HILDA Teraz rozumiem, Rose, dlaczego miałaś problem z kartą kredytową w Harrodsie.

NORMAN Kartą kredytową?

ROSE Chciałam kupić torebkę. Dałam kartę i okazało się, że wyczerpał się limit. Przed chwilą wydałeś tysiąc pięćset funtów.

NORMAN Tak?

ROSE Tak.

HILDA Na co?

NORMAN (*do STANLEYA*) Na co wydałem?

STANLEY Nie pamiętasz?

NORMAN (*z desperacją*) Nie, nie pamiętam.

STANLEY Zapłacił za ten apartament.

ROSE Aha, to wszystko wyjaśnia.

HILDA Nie, nie wyjaśnia. Jeśli zażądali tysiąc pięćset funtów za noc, to cię oszukali. Stanley pójdzie porozmawiać z kierownikiem.

STANLEY To nie było za jedną noc, ale za dwie, na wypadek gdybyśmy nie załatwili sprawy do jutra. Ale jeśli załatwimy, to dostaniemy zwrot.

HILDA Siedemset pięćdziesiąt funtów za noc? To oburzające. Nigdy nie płaciliśmy więcej niż czterysta.

NORMAN Ale zapłaciliśmy za dodatkowe rzeczy.

HILDA Jakie?

NORMAN Eeee... (*patrzy na STANLEYA*)

STANLEY Owoce, kwiaty, widok na Big Bena.

NORMAN Za centralne ogrzewanie na full.

STANLEY I za ogrzewanie na ful.

ROSE To nie więcej niż trzysta pięćdziesiąt.

NORMAN No i płyn do kąpieli, i czepki kąpielowe.

ROSE Dzwonię do kierownika. (*podchodzi do telefonu. NORMAN wstrzymuje ją*)

NORMAN Nie!

ROSE  Dlaczego jesteś taki zdenerwowany?

STANLEY To z powodu sprzedaży firmy, jesteśmy na krawędzi bankructwa.

ROSE Nie wiedziałam, że jest aż tak źle.

HILDA Słuchaj, Stanley, nie możemy zrujnować sobie życia dla pieniędzy, gra nie warta świeczki. Jeśli nie sprzedasz biznesu, to nie pojedziemy do Hiszpanii. Z przyjemnością zamieszkam w małym mieszkanku w Brighton.

ROSE Moja ciocia Peggy tam mieszka.

ustaliliśmy
 STANLEY Norman i ja zaplanowaliśmy, że z boską pomocą i z dużą kasą w banku zamieszkamy w Hiszpanii. Lepiej tam niż bez grosza w Brighton, z ciocią albo bez cioci.

HILDA Czy możemy w czymś pomóc?

STANLEY Tak. Spróbujcie nie robić zakupów po drodze na stację.

Dzwoni telefon.

HILDA To portier, pewnie złapał dla nas taksówkę ~~w ten deszcz~~. (*podnosi słuchawkę*) Halo, kto? „Klasyczne modele”. To chyba jakaś staroświecka firma. Słucham...? Panie nie mogą? Sabrina i Valerie nie mogą przyjść.

NORMAN *stoi jak słup soli.*

Jest pani pewna, że to ten pokój? Tak, trzydzieści trzy. A kto ~~poprosił~~ o towarzystwo Sabriny i Valerie? Pan Harris... rozumiem.

STANLEY *wyciera czoło*

Dostanie zwrot? Aż tyle. Tak, na pewno mu powiem. (*odkłada słuchawkę*)

ROSE Kto dzwonił?

HILDA Rose, to była agencja towarzyska, która powiadamia nas, że Sabrina i Valerie nie mogą się stawić na zaproszenie pana Harrisa.

ROSE Agencja towarzyska? To jakaś pomyłka.

HILDA To ja popełniłam pomyłkę, odbierając telefon.

ROSE *A to napewno* ~~Może to~~ do innego pana Harrisa.

HILDA ~~Ach tak?~~ Dzwonili do pana Harrisa, któremu chcą zwrócić tysiąc pięćset funtów na kartę kredytową.

NORMAN To nie tak, jak myślicie.

HILDA *Czyżby?* ~~Ach tak?~~ Twój mąż zamówił dwie panienki z agencji.

NORMAN To nie ja. To on.

ROSE (*do STANLEYA*) I obciążyłeś kartę Normana.

STANLEY One nie są ani dla mnie, ani dla niego.

HILDA ~~Czyżby?~~

STANLEY Norman jest świadkiem, pokażemy wam faks od Kurta Hoffmana i Svena Uberga, w którym proszą o towarzystwo pań na dzisiejszy wieczór.

NORMAN Mam go tutaj.

STANLEY Pokaż im i niech się udławiają własnymi słowami.

NORMAN *wyjmuje faks i pokazuje.*

NORMAN Proszę. Na dole kartki.

ROSE zsuwa okulary na koniec nosa.

ROSE Zobaczmy. „i prosimy o zorganizowanie dwóch pań na kolację etc.... i jeśli podpiszemy kontrakt, zwrócimy wam pieniądze za wszystkie ekstrawydutki związane z tą prośbą. P S Jeśli to możliwe, zaproście jedną blondynkę i jedną brunetkę”. No, no... kto by uwierzył?

HILDA Wiem coś o tym. Czyta się o takich sprawach w gazetach.

ROSE Ale nie spodziewasz się, że twój mąż będzie zamieszany w takie sprawy.

STANLEY Głupia jesteś, my nie jesteśmy zamieszani...

HILDA (szybko) Stanley!

NORMAN I tak nie przyjdą, więc nie ma się o co martwić.

HILDA Już nie, ale pięć minut temu było. Teraz rozumiem, dlaczego nie chciałeś, żebyśmy tu przyszły.

ROSE Hilda chciała tylko pilnie przypudrować nos.

STANLEY Jeszcze tego nie zrobiła? ^{Tam} Tędy proszę. (STANLEY wskazuje na drzwi)

HILDA [^] Zupełnie o tym zapomniałam. (rusza z miejsca i zatrzymuje się)

Gdybym nie odebrała telefonu, to nie dowiedziałabyśmy się, co planujecie.

STANLEY Odpowiedzieliśmy na prośbę zagranicznych klientów.

ROSE Dziwię ci się, Norman.

NORMAN Ja sobie też.

STANLEY Ja też nie jestem zachwycony takimi praktykami, ale jeśli ma to naoliwić koło przemysłu i pomoże nam przetrwać, to mówi się trudno. W dzisiejszych czasach to normalna rzecz. Znaście Geralda Waltersa z klubu golfowego? Powiedział mi, że kiedy był w Tokio na konferencji poświęconej żywej wełnie, to przy kolacji wachlowało go pół tuzina geisz.

ROSE Geralda Waltersa?

STANLEY Tak.

ROSE Ale on należy do naszego kółka parafialnego, razem bijemy w niedzielę w dzwon.

STANLEY A co to ma z tym wspólnego?

ROSE Popatrzę na niego innymi oczyma.

STANLEY Japończycy tak zabawiają gości, to normalne – nie ma w tym nic zdrożnego.

NORMAN Wiesz, co się mówi: „należy okazać bliźniemu gościnę”.

HILDA [^] Aha, a jak wy zostaliście przyjęci w Sztokholmie?

ROSE I w „Strutgarcie”?

STANLEY Tylko czysty biznes, bona fide, wstępne rozmowy z Kurtem i Svenem w sprawie kupna i sprzedaży.

HILDA Oferowali wam takie same usługi?

STANLEY Nie. *(razem)* NORMAN Tak.

HILDA No więc...?

STANLEY Tak *(razem)* NORMAN Nie.

HILDA ^{1.} Zdecydujcie się!

STANLEY Naturalnie, że to było w menu. ^{3.} Jesteśmy poważnymi biznesmenami.

NORMAN ^{2.} *(zdziwiony)* Tak? Nie wiedziałem.

STANLEY Zasugerowano nam towarzystwo, ale jestem szczęśliwie żonaty, więc powiedziałem „nie”.

ROSE *(do NORMANA)* A ty co powiedziałeś?

NORMAN Powiedziałem: „tak”.

ROSE Norman!

NORMAN ^{1.} Powiedziałem: „Tak, też jestem szczęśliwie żonaty”.

HILDA Nie wiem, w co wierzyć.

STANLEY Dlaczego mi nie wierzysz na słowo?

HILDA Wierzyć ci? Twoje słowo jest tyle warte! *(pokazuje figę)* Kręcisz i zmyślasz.

STANLEY Jestem bardzo uczciwy. Powiedziałem ci o panienkach.

HILDA Nie powiedziałabyś, gdybym nie podniosła słuchawki.

STANLEY Nie podniosłabyś, gdybyś poszła do łazienki.

HILDA A tak, łazienka. *(rusza w kierunku sypialni, zatrzymuje się i odwraca)* I jeszcze jedno.

STANLEY Znowu coś...?

HILDA Rose i ja nie wyjdziemy z hotelu, dopóki ten kontrakt nie zostanie podpisany i przypieczętowany.

ROSE Nie?

HILDA Nie widzisz, że jak tylko wyjdziemy, to zadzwonią do agencji, żeby przysłali dwie inne.

ROSE Nie zrobią tego!

HILDA Zrobią.

NORMAN Nie zrobimy. Wszystkie są zajęte. Stanley zadzwonił do wszystkich agencji.

HILDA Ach tak?

NORMAN Dziś jest piątek, wszystkie pracują na pełnych obrotach!

STANLEY Przymknij się! *Norman!*

HILDA Nie wierzę! Jesteś bardzo tajemniczy.

STANLEY Przestań już!

HILDA Nie jestem w stanie uwierzyć, że zadzwoniłeś do agencji i powiedziałeś, że potrzebujesz panienkę dla Normana.

STANLEY Nic takiego nie powiedziałem.

HILDA Powiedziałeś, że to dla ciebie, tak?

STANLEY Nie. Powiedziałem, że dwaj szacowni biznesmeni, jeden Niemiec i jeden Szwed, szukają towarzystwa dwóch czarujących i eleganckich pań w celu zjedzenia wspólnej kolacji.

ROSE Jednej blondynki i jednej brunetki?

STANLEY Nie przypominam sobie szczegółów. Poprosiliśmy o panie z odpowiednią klasą.

ROSE Nie wątpię, że wiele pań z klasą przyjmuje takie zaproszenia.

STANLEY Możesz się mylić. Czytałem, że ogólnie szanowane wdowy i nawet mężatki dorabiają sobie na boku, towarzysząc samotnemu gentlemanowi przy kolacji.

NORMAN A wielu się takich znajduje.

HILDA Zaraz znajdzie się jeszcze dwóch.

ROSE W Huddersfield nie znajdziesz mężatek chętnych do takich kolacyjek.

HILDA A zauważyłaś, że pani Brown zawsze zaciąga zasłony w sypialni po południu?

ROSE Aptekarz powiedział mi, że ona cierpi na migrenę.

STANLEY ~~Nie chciałbym być niegrzeczny, ale my za chwilę mamy spotkanie, które~~
~~zawazy na naszej przyszłości.~~ Być może jest to sprawa życia i śmierci, a wy mi tu gadacie o jakiejś migrenie pani Brown.

NORMAN Sam chyba dostanę za chwilę migreny.

HILDA W takim razie pośpieszcie się i zarezerwujcie nam pokoje. I mają być na tym piętrze.

STANLEY Jeśli nalegasz.

HILDA No, proszę. *Weź* Podnieś słuchawkę i zadzwoń do recepcji.

p. m. do regara

*Kurt
Sven*

STANLEY Dlaczego sama tego nie zrobisz?

HILDA Bo idę do łazienki. (rusza)

STANLEY (słucha) Zajęte.

HILDA odwraca się.

HILDA Spodziewałam się. Zejdź na dół i załatw to osobiście.

STANLEY Słuchaj no, może włożysz moje spodnie, zarezerwujesz pokój i sama podpiszesz kontrakt?

HILDA Myślisz, że nie potrafiłabym? Jak wrócimy do domu, odbędziemy bardzo poważną rozmowę.

STANLEY Jak będziesz się tak zachowywać, to wcale nie wrócę do domu. Nie będziesz mi mówić, co mam robić, w obecności przyjaciół.

NORMAN (chcąc pomóc) Wszystko w porządku, nie mam nic przeciwko temu.

STANLEY Ale ~~ja~~ tak. Chodź, Norman, załatwimy te pokoje.

NORMAN Nie możemy zapłacić moją kartą.

STANLEY Zapłacimy kartą firmy.

NORMAN Jak wytłumaczysz wydatek?

STANLEY Wycieczka personelu. ✓

Wychodzą.

ROSE ~~Jak oni mogą?!~~

HILDA Domyślałaś się czegoś?

ROSE Masz na myśli panienki?

HILDA ~~Nie, tego że~~ Biznes pada.

ROSE Ale jeszcze nie padł.

HILDA Przez ostatnie dziesięć lat niczego nam nie brakowało. Nie mam ochoty zaczynać od początku.

ROSE Nie będziemy mogły usnąć, martwić się, czy sprzedali.

HILDA Człowiek przyzwyczaja się do pewnego poziomu życia i uważa, że już tak będzie do końca. A nagle wszystko może mu być odebrane.

ROSE A co się stanie z tymi wspaniałymi mieszkaniami w Marbelli? Jeśli nie zapłacimy, to stracimy zadatek.

HILDA Do tej pory specjalnie mi na nich nie zależało, ale jak sobie pomyślę, że moglibyśmy je stracić, to robi mi się słabo. Nie uważasz, że byliśmy trochę za surowe dla naszych mężów?

ROSE Ty tak. Biedny Norman, ~~szkoda mi go~~ ^{szkoda} robi to dla mnie, żebym mogła żyć w luksusie.

HILDA Muszę przyznać, że Stanley robi to samo dla mnie. Nigdy byśmy się nie dowiedziały, że czeka nas ciężkie życie, gdybyśmy tutaj nie przyszły. To los nami pokierował.

ROSE Nie, moja droga, ~~potrzeba~~ ^{konieczność} skorzystania z łazienki.

HILDA O tak!! (*biegnie do łazienki*) Gdzie ona jest? (*znika w sypialni po prawej stronie*)

ROSE Pośpiesz się! ~~Mnie też się chce!~~

HILDA (*zza sceny*) Idź do drugiej sypialni!

ROSE Dobrze. (*znika w sypialni po lewej stronie*)

KURT (*zza sceny*) Dziękuję. Sami wniesiemy bagaże.

Wchodzi KURT. Opalony, przystojny, czterdzieści plus, elegancko i drogo ubrany.

Mówi z akcentem, który dodaje mu wdzięku. Niesie miękką torbę.

SVEN (*zza sceny*) Kurt, masz drobne?

KURT Już nie mam. Dałem taksówkarzowi, odźwiernemu i portierowi. Powiedz, że damy mu później.

SVEN Dziękuję za pomoc.

Wchodzi SVEN. Jest równie elegancki, przystojny i po czterdziestce.

~~Ładny pokój!~~

KURT Muszę się napić. ~~Albo~~ ^{Niech cię hotel!} (*podchodzi do baru*)

SVEN Piwo.

KURT (*Nie przeholuj!*) Nie za dużo. Musimy być trzeźwi przy podpisywaniu umowy ^{niebie co?}

SVEN Chyba za dużo chcę.

KURT Jestem pewien, że trochę opuszczą.

SVEN Bigley to twarda sztuka.

KURT Skoncentruj się na Harrisie. Jest słabszy.

SVEN Miejmy nadzieję, że zorganizowali jakieś przyzwoicie wyglądające damy, nie mam zamiaru spędzić całej nocy, targując się o głupie ciężarówki.

KURT spostrzega na krześle koszulkę i bierze ją do ręki.

KURT Bardzo obiecujące!

SVEN ~~Och! Muszą już tu być.~~ ^{One już tu są!}

Pija piwo.

KURT Rzetelne załatwienie sprawy. To dobrze rokuje.

*meszynie ci walcówku
(20.60)*

Big Ben + (M)

(M)

- SVEN Specjalnie poprosiłem o blondynkę i brunetkę.
- KURT Masz preferencje?
- SVEN Wolę blondynki, pod warunkiem że nie ma niespodzianek.
- KURT Proszę bardzo, jak chcesz. *Jest twoja..*
- SVEN *Siadać!* *(KURT)* Oczekiwanie jest zawsze podniecające. Zastanawiasz się, co ci się trafi. *KURT: Hello!*
- Wchodzi HILDA, dziwi się na widok mężczyzn. ~~panowie już tu są!~~*
- HILDA Och, przepraszam. Nie wiedziałam, że już przyjechaliście. Jesteście pewnie gentlemenami, na których czekamy.
- KURT A ty jedną z pań, których oczekujemy.
- HILDA Słucham?
- KURT wskazuje na koszulkę.*
- KURT Czy ta seksowna koszulka jest twoja?
- HILDA Nie, przyjaciółki.
- KURT Jest blondynką?
- HILDA Tak, jest blondynką.
- KURT *(do SVENA)* Masz szczęście.
- HILDA *Proszę mi ją oddać.* Oddaj mi ją. Muszę coś wyjaśnić.
- KURT Niepotrzebne nam wyjaśnienia.
- HILDA Ale moja przyjaciółka chciałaby...
- Wchodzi ROSE.*
- ROSE Łóżka wyglądają na wygodne... *(zatrzymuje się, widząc mężczyzn)* ~~przepraszam.~~
- HILDA Nie mów teraz o łózkach. Mamy problem. Właśnie mówiłam panom, że tę koszulkę zostawiono tu przez pomyłkę.
- ROSE Przepraszam, nie powinna się tu znaleźć.
- SVEN Ależ drobnostka. Jak masz na imię?
- ROSE Rose.
- SVEN Sven. Sven Uberg. *(całuje ją w rękę)*
- ROSE Jesteś Szwedem...?
- SVEN Tak.
- HILDA *(na boku)* Muszę z tobą porozmawiać.
- KURT *(mówiąc o HILDZIE)* A jak ma na imię to cudowne stworzenie?
- ROSE Hilda.
- KURT Hilda. Czy to skrót od Hildegardy?

HILDA E... nie.

KURT Nieważne. Będę do ciebie mówił: Hildegardo. Raz znałem jedną Hildegardę, miała piękne nogi... takie jak ty.

~~HILDA~~ Jak ja? Ach tak?

ROSE Potrafią mówić komplementy...

HILDA Tak, chodź na słowo.

KURT (do HILDY) A ja nazywam się Kurt.

HILDA Kurt, bardzo ładnie. A teraz muszę wam coś powiedzieć o sobie i o Rose. My nie robimy tego, co myślicie.

~~KURT SVEN~~ O, macie dla nas niespodzianki. ^{KURT: KURT} Z przyjemnością poeksperymentujemy.

~~HILDA~~ Do licha.

Kurt patrzy na zegarek. (papier Kurta)

KURT Robi się późno. Przepraszamy na chwilę, musimy wziąć prysznic i odświeżyć się. (bierze torbę) To będzie moja sypialnia. (wychodzi)

SVEN W porządku.

ROSE Podoba mi się imię Sven.

SVEN Naprawdę?

To rzadkie imię. ^{Kopary mi się tylko Szwedzi Tracy}

ROSE ~~Rzadko się je słyszy. Słyszeliśmy tylko o Svengali.~~

SVEN (śmieje się) Svengali chyba nie był Szwedem.

ROSE On to dopiero potrafił hipnotyzować kobiety.

SVEN podnosi torbę. Wychodząc....

SVEN To potrafią wszyscy Svenowie.

Wolno zdejmuje okulary Rose, podaje jej, patrząc na nią uwodzicielsko. Wychodzi z torbą, zostawia ROSE, która wygląda jak zahipnotyzowany królik.

HILDA (łapie ROSE) Co ty sobie myślisz?

ROSE A co ja takiego powiedziałam?

HILDA Nie wprowadzaj ich w błąd.

ROSE Byłam tylko uprzejma.

HILDA Przecież oni myślą, że jesteśmy „damami do towarzystwa” z agencji.

ROSE Sabriną i Valerie?

HILDA Tak!

ROSE Powiedziałam, że mam na imię Rose.

HILDA Nie znają ich imion.

ROSE Przecież nie wyglądamy jak... no wiesz? Ten kostium jest z Harrodsa.

HILDA Jak biorą siedemset pięćdziesiąt funtów za noc, to mogą sobie pozwolić na Harrodsa.

ROSE Dlaczego myślisz, że wzięli nas za nie?

HILDA Bo zanim weszłaś, trzymając w ręku tę koszulkę, powiedział, że bardzo się cieszy, że „panie do towarzystwa” się już zjawily.

ROSE Dlaczego nie powiedziałaś mu prawdy?

HILDA Właśnie miałam mu powiedzieć, kiedy weszłaś.

ROSE Powiemy im, jak przyjdą. Nie dziwię się, że się pomylili. Najwyraźniej spodziewali się dwóch eleganckich pań. Pewnie będą rozczarowani, jak poznają prawdę. Zdobył się na komplement - powiedział, że masz ładne nogi.

HILDA Zdobył się? No wiesz? Bardzo mu się podobają. Światowy mężczyzna. Bardzo elegancki.

ROSE Ja już przestałam doradzać Normanowi, jak ma się ubierać.

HILDA Będziemy miały co opowiadać przyjaciółkom, jak wrócimy do domu.

ROSE Myślę, że nie powinnyśmy im nawet o tym wspominać.

HILDA Dlaczego nie?

ROSE Nie ma się czym chwalić.

HILDA Już widzę Stanleya, jak mu powiem, że mężczyzna takiego kalibru jak Kurt myśli, że jestem femme fatale.

ROSE Nie jesteś żadną femme fatale tylko tą... za siedemset pięćdziesiąt funtów. Zastanawiam się, czy z dodatkowymi usługami.

~~HILDA Nigdy się tego nie dowiemy.~~

~~ROSE Miałam na myśli pełną obsługę, Hilda.~~

KURT w ręczniku wokół bioder i z dezodorantem w ręku wchodzi do pokoju.

Prezentuje strzaskany na brąz tors.

KURT Miłe panie, zanim wieczór się zacznie, powinienem zapoznać was z nagimi faktami.

HILDA A my powinnyśmy zapoznać cię z naszymi.

KURT Wszystko we właściwym czasie. Przyjechaliśmy do Londynu na spotkanie z dwoma nudnymi biznesmenami z północy Anglii, którzy mają nam sprzedać swój biznes przewozowy. Są raczej ciężcy, więc spróbujcie się śmiać, jak powiedzą jakiś dowcip, i pilnujcie, żeby mieli pełne kieliszki. Jak tylko zbijemy cenę i podpiszemy kontrakt, zabawa się zaczyna.

Rozpyła dezodorant pod pachami, ściąga trochę ręcznik i rozpyła niżej. Potem idzie do sypialni.

HILDA Słyszałaś? Nudni biznesmeni z północy...?

ROSE Bezcelny. Nie powiedziałaabyś, że mój Norman jest nudny, prawda?

HILDA (krótka pauza) Nie, raczej spokojny.

ROSE Nie zawsze.

HILDA Nie wątpię. Słyszałaś? Mamy im dolewać. Chcą ich upić, żeby zbić cenę.

ROSE *Tak?* Podstępni i przebiegli.

HILDA Nie powinniśmy pozwolić, żeby oszukali naszych mężów.

ROSE Jak możemy temu zapobiec?

HILDA *Zostac tutaj, jedząc z nimi kolację i zachowując się tak, jak oni tego oczekują.*

ROSE Jak panienki z agencji?

HILDA Dzisiaj wieczorem tak. Dzięki temu, że zachciało mi się siusiu, uratujemy dużo pieniędzy.

ROSE Przykro mi, ale nie mogę, to nie leży w mojej naturze.

HILDA Nie przypuszczasz chyba, że leży w mojej, co?

ROSE Nie, oczywiście, że nie, ale jesteś bardziej zabawowa ode mnie i masz ładne nogi.

HILDA Bzdura. A kto nie może się doczekać, żeby zagrać w amatorskim kółku teatralnym?

ROSE To inaczej, nie jest się sobą, gra się rolę.

HILDA Właśnie, zagramy w przedstawieniu. Nigdy nie zapomnę, jak grałaś wampa w karnawałowej rewii.

ROSE Rzeczywiście, dostałam dobrą recenzję w naszej lokalnej gazecie.

Wchodzi STANLEY.

STANLEY Nic nie załatwiliśmy. Nie ma wolnych pokoi. Norman został na dole, próbuje złapać dla was taksówkę.

HILDA Nie trzeba.

STANLEY Trzeba. Nie chcę, żeby nasi goście z „Bałtyckiego transportu” was tu zastali.

HILDA Już tu są, kochanie.

STANLEY rozgląda się.

STANLEY Gdzie?

ROSE Odświeżają się w swoich sypialniach.

STANLEY Mam nadzieję, że nie będą zbyt rozczarowani, kiedy im powiemy, że nie mamy dla nich damskiego towarzystwa.

HILDA Ale oni już je mają.

STANLEY Nie mów, że przyprowadzili własne.

HILDA Nie, znaleźli dwie panie.

STANLEY Gdzie?

HILDA Tutaj, w tym hotelu.

STANLEY ~~Mieli szczęście. Widziałyście je?~~

HILDA Tak, wy też.

STANLEY Jak wyglądają?

HILDA ~~Podpowiemy ci. Rose, zademonstruj.~~

ROSE opiera się o sofę i unosi do góry spódnice.

ROSE (a la Mae West) „Odwiedź mnie któregoś dnia, kochasiu”.

STANLEY Przestań, Rose. Co tu, do diabła, się dzieje?

HILDA Powiem ci. Wasi goście przez pomyłkę wzięli nas za panienki z agencji.

STANLEY ~~Nie wierzę.~~ *smell* *Nie możliwe.*

HILDA No wiesz, dlaczego nie?

STANLEY Przecież to obraza, no nie?

ROSE Dlaczego? Spodziewali się dwóch atrakcyjnych kobiet, nie tak eleganckich i światowych jak ja i Hilda, ale dla nich to jest bonus.

STANLEY Wyrzuciłbym ich przez okno, gdybym nie robił z nimi biznesu.

HILDA Raczej dziwny biznes.

STANLEY Co masz na myśli?

HILDA Zanim zdążyłyśmy im powiedzieć, kim jesteśmy, zdradzili się, jak zamierzają z wami pertraktować.

STANLEY Co?

HILDA Najpierw was upiją, a potem, kiedy już będzie wam wszystko jedno, skłonią do obniżenia ceny.

ROSE I my mamy im w tym pomóc, pilnując, żeby wasze kieliszki były pełne.

STANLEY A to przebiegłe sukinkoty.

HILDA Właśnie. My też możemy być przebiegłe i ich upić.

Norman

Sven

STANLEY Hilda, bądź rozsądna. Kto by wam uwierzył, że jesteście kobietami tego pokroju? Nie uda się wam. Wyglądacie jak normalne, niepracujące zawodowo żony.

HILDA Widziałeś kiedyś, żeby normalna żona tak chodziła?

Idzie, prowokacyjnie kołysząc biodrami.

STANLEY Nie, chyba że czeka na operację wymiany biodra.

HILDA Pożałujesz, że to powiedziałeś.

STANLEY Nie zgadzam się. Moja żona nie będzie się rozkładać na sofie i mówić: „odwiedź mnie któregoś dnia, kochasiu”.

ROSE Powiedziałeś, że te panie będą tylko eleganckim dodatkiem do kolacji z samotnymi biznesmenami, nie wspomniałeś o tym, że mają pokazać trochę ciała.

STANLEY Elegancka kobieta nie leży na kanapie i nie udaje Mae West.

ROSE Chciałam ci pokazać, że mogę być seksowna.

STANLEY Jeśli ten show ma kosztować siedemset pięćdziesiąt funtów, to nie mam zamiaru przepłacać.

HILDA Stanley, nie bądź nieuprzejmy. Rose za swoją rolę dostała bardzo dobrą recenzję w naszej gazecie.

STANLEY Tym razem może dostać recenzję w brukowcu.

HILDA Typowe. Tylko gadasz. Jak przychodzi załatwić coś ważnego, to sobie nie radzisz. Podziękuj szczęśliwej gwiazdzie, że zesłała nas do pomocy.

STANLEY Jesteśmy wdzięczni, że nas ostrzegłyście. Nie uda się im nas upić.

ROSE Pokażę ci, jak to będzie wyglądało, kiedy będziecie prowadzić negocjacje. Będę patrzeć w oczy Svenowi, a on, całkowicie zafascynowany, nie zauważy, że mu dolewam.

STANLEY Z okularami na nosie?

ROSE Oczywiście, że nie.

STANLEY Jesteś ślepa jak kura. Wylejesz wszystko na stół.

Wchodzi KURT w spodniach, ale bez koszuli.

KURT Hildegardo, ~~możesz~~ przynieść mi piwo?

STANLEY Kto to jest Hildegarda?

HILDA Ja, to moje profesjonalne imię.

KURT Och, cześć, Stanley, zaraz wracam. Aha, panie... doskonały wybór.

Światowe, dojrzałe. Miła odmiana po tych siksach w Stuttgarcie.

Wychodzi.

HILDA O jakich siksach on mówi?

STANLEY One były z nimi, a nie z nami.

HILDA Robi ci się dłuższy nos.

Seksownym krokiem idzie po piwo i wchodzi do sypialni.

KURT Hildegardo!

HILDA Idę, Kurt. (wychodzi)

STANLEY Wydaje mi się, że nasze małżeństwo jest w niebezpieczeństwie.

ROSE Przeważnie przyczyną są właśnie siksy.

SVEN *zła drzwi* pojawia się w drzwiach.

SVEN Zaraz do was przyjdę, urwał mi się guzik od koszuli.

ROSE Nie martw się, przyszyję ci. Pewnie znajdzie się jakaś igła w sypialni.

SVEN Dziękuję, moja miła. (wychodzi)

ROSE idzie seksownym krokiem do drzwi.

STANLEY To tylko guzik, nie męcz się za bardzo.

ROSE wychodzi, gdy NORMAN wchodzi z holu. — SC. 5.

NORMAN Nie mogłem złapać taksówki. Portier powiedział mi, że nasi goście już przyjechali.

STANLEY Zgadza się. A teraz... mam *dla ciebie dwie wiadomości. Dobrą i złą.* dobre wiadomości i złe wiadomości.

NORMAN Poproszę najpierw o dobrą.

STANLEY Znaleźliśmy dwie panie do towarzystwa.

NORMAN Świetnie. *Stanley* A jakie są złe wiadomości?

STANLEY To nasze żony.

NORMAN Co takiego?

STANLEY Kiedy wyszliśmy, Kurt i Sven wzięli nasze żony za panienki po siedemset pięćdziesiąt funtów.

NORMAN Coś takiego! Z pewnością nie Rose.

STANLEY Nawet Rose.

NORMAN A dlaczego nie wyprowadziły ich z błędu?

STANLEY Już miały to zrobić, gdy „Bałtyk Transport S A” wykazało, że ma zamiar nas upić przy pomocy naszych pań, a potem zbić cenę.

NORMAN A czego innego można się spodziewać po cudzoziemcach?

STANLEY Nasze szlachetne żony chcą się dla nas poświęcić.

NORMAN Rose nigdy się na to nie zgodzi.

STANLEY Nie bądź taki pewny. Pięć minut temu przykleiła się do kanapy jak jakaś

~~Mac West.~~

rozciądała się tu jak jakiś wamp.

NORMAN To straszne.

STANLEY Nie martw się, nie ma się czym podniecać.

NORMAN Ale ona robi to tylko dla mnie w moje urodziny.

STANLEY Módl się, żeby Sven nie miał dziś urodzin.

NORMAN Gdzie on jest?

STANLEY Tam, z ^{Rose} twoją żoną.

NORMAN A gdzie jest Hilda?

STANLEY Tam, z Kurtem. Aha, Hilda pracuje teraz pod profesjonalnym imieniem Hildegardy.

NORMAN Wystarczy, muszę się napić.

STANLEY Nie wolno ci! Tylko na to czekają. Musimy być trzeźwi.

NORMAN Nie mogę pozwolić, żeby moja żona się poniżała.

~~STANLEY Norman, to chodzi o nasze życie, o naszą przyszłość. Czy znowu chcesz być biedny?~~

~~NORMAN Czy chcę być bogaty, wiedząc, że moja żona przyczyniła się do tego w ten sposób?~~

STANLEY Nic złego nie zrobiła, przyszywa tylko guzik.

NORMAN Gdzie?

STANLEY W sypialni.

NORMAN Przy spodniach?

STANLEY Czy to ważne?

NORMAN Dla mnie tak!

STANLEY Przesadzasz. To tylko guzik.

NORMAN Teraz chodzi tylko o guzik, dobrze wiesz, czego oni spodziewają się od naszych żon po kolacji.

STANLEY Mogą zawsze powiedzieć, że boli je głowa.

NORMAN Masz rację. Zawsze skutkuje.

Wchodzi SVEN.

SVEN Cześć, Stanley.

STANLEY Jak się masz, Sven?

SVEN Miło cię widzieć, i Normana też.

Witają się.

NORMAN Cześć.

SVEN Co za okropny wieczór!

NORMAN Tak?

SVEN Pada, korki. Musieliśmy wziąć helikopter. Napijemy się?

STANLEY Nie, dziękujemy.

SVEN Nie napijecie się za nasze spotkanie?

STANLEY Napijemy się, jak podpiszemy kontrakt.

SVEN ⁴ ~~Zdaje się, że Kurt ma pewne sugestie co do ceny.~~

STANLEY ^{0, widzisz?} ~~Tak, zobaczymy.~~ Poproś go, porozmawiamy na ten temat.

SVEN Nie ma pośpiechu, mamy przed sobą długi wieczór i całą noc. A propos, wybraliście dla nas wyjątkowo miłe panie.

NORMAN Tak?

SVEN Powiedziałbym: najwyższa klasa.

STANLEY To komplement, prawda, Norman?

NORMAN Na to wygląda.

SVEN Ta blondynka, ta dla mnie, Rose, sam ją wybrałeś?

STANLEY Nie, nigdy jej nie widzieliśmy, prawda, Norman?

NORMAN Nie...

STANLEY Zadzwoniliśmy do najlepszej agencji i poprosiliśmy o najbardziej atrakcyjne panie.

SVEN Nie mogę powiedzieć wiele o brunetce, ale moja Rosie jest wyjątkowa.

NORMAN Tak...?

SVEN Jest nie tylko ładna, ale także robi ekstrarzeczy.

NORMAN Ekstra!?

SVEN Najpierw przyszyła mi guzik, a teraz ceruje dziurkę w moim swetrze.

NORMAN Naprawdę?

STANLEY Miły gest, prawda, Norman?

SVEN ^{siksach.} Jaka miła odmiana po tych młodych. Chociaż jest dojrzałą kobietą, od razu widać, że jest ognista.

STANLEY Miejmy nadzieję, że nie spowoduje pożaru, co, Norman?

NORMAN Tak, Stanley.

SVEN ^{1.} (Musicie ją poznać.) ^{3.} (wola) (Rosie! Chodź tutaj) (do STANLEYA i

^{2.} NORMANA) (Ciekaw jestem, ile punktów jej dacie w skali od jednego do dziesięciu.)
^{4.} Bo ja daję jej osiem i pół. (SVEN pokazuje osiem palców)

Wchodzi ROSE ze swetrem i igłą w rękę.

ROSE Zaczekaj, Sven, już kończę cerować.

SVEN Powinnaś poznać naszych partnerów.

ROSE Zaraz wracam. (*wychodzi, odgryzając nitkę*)

SVEN Co myślicie?

NORMAN O, ja daję dziewięć. (*NORMAN pokazuje dziewięć palców*)

SVEN Stanley?

STANLEY Och. (*pokazuje pięć palców*)

NORMAN (*obrazony*) Tylko tyle? Pięć?

STANLEY To za prezencję. Za „działalność” pewnie będzie dziesięć.

SVEN Powiem wam później. To cicha woda. Droga?

STANLEY Tak, ale nawet nie wspominaj. To na nasz koszt, prawda, Norman?

NORMAN Na to wygląda.

Wchodzi ROSE.

ROSE Włożyłam do walizki, ~~leży na twoich slipach.~~

SVEN Dziękuję, zupełnie jak żona. U nas w Szwecji mówi się, że mężczyzna powinien mieć żonę w kuchni, a kochankę w sypialni.

STANLEY (*śmieje się*) Bardzo śmieszne. Norman, gdzie twoje poczucie humoru?

NORMAN udaje, że się śmieje.

SVEN Rosie, poznaj pana Bigleya i pana Harris.

ROSE Który jest który?

STANLEY Ja jestem Stanley Bigley, a to jest mój współnik, Norman Harris.

~~NORMAN~~ ^{ROSE} Miło mi pana poznać, panie Bigley.

STANLEY Miło mi.

ROSE Pan Harris?

NORMAN To ja.

ROSE A to pan nas zamówił...

NORMAN Razem dzwonił, ale zapłaciliśmy moją kartą.

ROSE Wspaniale. Czy korzystaliście już panowie z usług naszej agencji?

NORMAN Nie!

STANLEY To pierwszy raz!

ROSE Niegrzeczny z pana chłopczyk...

NORMAN Nie! (*chwytając ją za rękę*) Naprawdę nie.

SVEN Norman, ręce przy sobie, to ciasteczko jest moje. Musisz poczekać na swoje.

~~NORMAN~~

ROSE Zamówiliście też dwie nasze koleżanki dla siebie?

NORMAN Nie!

STANLEY Rose! Jak możesz tak mówić. Jesteśmy żonaci.

ROSE A to jakaś przeszkoda?

SVEN Żadna. Ja też jestem żonaty.

ROSE Szczęśliwie?

SVEN Czy to wiadomo, co można nazwać szczęściem? Na początku tak, ale po kilku latach... dwoje dzieci, namiętność się ulatnia i życie staje się trochę nudne.

ROSE Wyobrażam sobie.

SVEN U nas w Szwecji mężczyźni się zorganizowali i świetnie się bawią. Ja należę do klubu „Stalowy mężczyzna”.

STANLEY Gracie w golfa?

SVEN „Stalowy mężczyzna” wstaje o szóstej rano, nagi kąpie się w jeziorze, przepływa sześć kilometrów, wychodzi, biegnie dziesięć kilometrów, potem jedzie rowerem do domu.

ROSE Nagi?

SVEN Nie, spodenki wozimy ze sobą pod siodełkiem. Potem organizujemy konkurs: ten, kto wypije butelkę polskiej wyborowej i nie wpadnie pod stół, wygrywa.

STANLEY A co dostaje w nagrodę?

SVEN Kapelusz z odznaką: „Stalowy mężczyzna”.

NORMAN I zasłużenie.

SVEN Ja wygrałem już trzy razy.

STANLEY Wierzmy ci na słowo.

SVEN Nie musicie. Mam jeden w walizce. ~~To dowód mojej witalności, [robi duże wrażenie na kobietach]~~ Noszę go na przyjęciach, ~~panie ciągną do mnie jak pszczoły do miodu.~~ Pokażę wam. „Stalowy mężczyzna” nigdy się z nim nie rozstaje.

(SVEN idzie do sypialni)

ROSE Szwedzi są bardzo aktywni.

NORMAN Rose, nie musisz nam tu niczego oznajmiać.

STANLEY Gra przecież rolę.

ROSE Myślałam, że się zorientowałeś, misiu.

NORMAN Zachęcasz go do....

Wchodzi KURT i HILDA.

— SC. 6.

KURT Poznaliście już Rose, panowie?

STANLEY Tak, jest bardzo czarująca.

KURT Nie poznaliście jeszcze Hildegardy.

HILDA Nie miałam jeszcze przyjemności.

STANLEY Miło mi to słyszeć.

KURT To jest pan Bigley, a to pan Harris.

HILDA Och, pan Harris, to pan...

NORMAN (przerywa) Zadzwoił do agencji, tak.

KURT Czy pracowaliście już razem, ty i Rose?

HILDA O tak. Jesteśmy już znane.

KURT Pod jaką nazwą?

HILDA „Marzenie”

~~STANLEY~~ „Marzenie”?

KURT Świetnie. Może dzięki wam moje marzenia się spełnią.

HILDA Zależy, o czym marzysz.

KURT Mam takie jedno, byłbym w siódmym niebie, gdyby się spełniło.

STANLEY Tak? (zmartwiony) Możesz nam powiedzieć, co to jest?

KURT Nie. Powiem Hildegardzie. (~~do HILDY~~) Mogę ci powiedzieć na ucho?

~~HILDA~~ Ależ oczywiście.

KURT szepcze jej coś do ucha. HILDA otwiera ze zdumienia oczy.

KURT Żeby to osiągnąć, trzeba być bardzo sprawnym.

ROSE Co? Co to jest?

HILDA To sekret. Nie powiem.

KURT Ona jest w twojej drużynie. Może jej też się to spodoba.

HILDA Raczej wątpię.

ROSE Może sama o tym zdecyduje.

NORMAN Nie, Rose. Nie powinnaś wiedzieć. Ona jest bardzo nieśmiała.

KURT Skąd wiesz? Przecież jej nie znasz.

STANLEY To prawda.

NORMAN Ona... ona wygląda na nieśmiałą.

KURT I dlatego jest taka atrakcyjna.

ROSE Och, Kurt, dziękuję. Hildegardo, wyjaw mi teraz jego marzenie?

HILDA szepcze jej do ucha.

ROSE To jest bardziej w twoim stylu niż moim.

~~HILDA~~ Z pewnością niezwykle.

KURT Hildegardo, chcesz spróbować?

STANLEY Powoli, Kurt, najpierw biznes, a potem przyjemność. Mamy podpisać kontrakt. Dopiero potem będziesz się bawić.

KURT ^u Dobrze, nalej coś do picia.

NORMAN Dla mnie nie, dziękuję.

KURT Co? Ja nie ufam mężczyźnie, który nie pije. Pijemy.

HILDA ~~Nalać?~~

KURT ~~Nie, nie. Sven przywiózł absoluta.~~

~~SVEN wychodzi.~~

NORMAN Nie pijam absoluta.

ROSE Pewnie on nie lubi pić na pusty żołądek.

KURT To niech coś zje. Będziemy coś jedli?

STANLEY Zamówiliśmy kolację do pokoju. W porządku?

KURT Zadzwoń, żeby przynieśli.

STANLEY Dobrze. *(podchodzi do telefonu)* Zimny bufet - szyneczka, kanapeczki i „welauwents”.

KURT Może nasze panie są wegetariankami...?

NORMAN Nie, nie są.

KURT Skąd wiesz?

NORMAN ~~Raczej nie.~~ Nie wyglądają na modelki.

HILDA ^u Powiedział... spójrz na swój brzuch.

STANLEY Nie zapłaciłem ci, żebyś była nieuprzejma. *(do telefonu)* Obsługa? Proszę przysłać kolację...

KURT Poproś o winogrona...

STANLEY Ooo. *(do telefonu)* I jeszcze winogrona. Norman, co dla ciebie?

NORMAN Suszone śliwki i budyń.

STANLEY Macie śliwki i budyń?

KURT ^u *(do HILDY)* Położę się na łóżku, a ty ~~wsadzi~~ ^{wsadzisz} mi jedno po drugim.

HILDA Suszone śliwki i budyń?

KURT Nie. Winogrona.

STANLEY Dużą kiść. Dziękuję. *(odkłada słuchawkę)*

HILDA Lubisz sprawiać sobie przyjemności, co?

KURT Będę nagi... pod prześcieradłem.

HILDA Och, ty i twoje fantazje. Co jeszcze wymyślisz?

STANLEY Nie zachęcaj go.

KURT O, jesteś zazdrosny.

STANLEY Może troszkę.

KURT Szkoda, że nie zamówiłeś takiej pani dla siebie.

STANLEY Nieustannie o tym myślę.

NORMAN Nie zrobilibyśmy tego, jesteśmy żonaci.

KURT Jak wygląda twoja żona?

NORMAN Jest... jest...

ROSE Zapomniałeś?

NORMAN Nie.

KURT Blondynka, brunetka, duża, mała?

NORMAN Nie, nie za mała i nie za duża, taka domowa.

ROSE Domowa?

NORMAN Dobra w kuchni - smacznie gotuje, robi przetwory na zimę. Gra w amatorskim teatrze i udziela się w kółku parafialnym.

KURT Jak każda porządna żona. Dobrze mieć taką w domu.

NORMAN Bardzo dobrze. Na meblach nie znajdziesz nawet pyłku.

ROSE A jaka jest w łóżku?

NORMAN *(po pauzie)* Bardzo wyrozumiała.

Wchodzi SVEN z dwiema butelkami wódki. Na głowie ma skórzany, czerwony kapelusz w kształcie miski, z rożkami.

SVEN Wódka! Napój „Stalowego mężczyzny”, a oto kapelusz, który wygrałem *„Stalowego mężczyzny”*
~~w nagrodę.~~

ROSE Bardzo szykowny. Jakie ładne różki.

STANLEY Nie boisz się łaskotek, co, Rose?

ROSE Nie widzę cię w takim kapeluszu.

SVEN Proszę, Stanley, przymierz. *(wkłada mu kapelusz na głowę)* No proszę! Natychmiast zmienia osobowość mężczyzny.

STANLEY Jakbym przyszedł na przyjęcie w Szwecji, to dziewczyny rzuciłyby się na mnie, co?

HILDA Raczej od razu przez okno.

KURT *daje jej klapsa w pupę.*

KURT *(śmieje się)* Lubię kobiety z poczuciem humoru. Dobry żart, co?

STANLEY Słyszałem lepsze.

SVEN Wiemy, że Anglicy lubią śmiać się z siebie.

HILDA Niektórzy muszą.

STANLEY *zdejmuje kapelusz.*

STANLEY Dziękuję, Sven. Chyba tobie lepiej pasuje.

KURT *nalewa wodę.*

KURT Proszę, napijmy się, *i podpisujemy kontrakt.* zanim dobijemy targu.

NORMAN ~~Myślałem, że już doszliśmy do porozumienia. Zastanawiacie się nad kontraktem od tygodni.~~

HILDA Jakim kontraktem?

STANLEY Sprzedajemy nasze przedsiębiorstwo Kurtowi i Svenowi.

HILDA Jakie przedsiębiorstwo?

STANLEY Przewozowe.

HILDA Przewozowe. Brzmi fantastycznie, prawda, Rose?

ROSE Tak, och, ci silni... kierowcy ciężarówek. Te owłosione ramiona...
Siedzą wysoko w swoich kabinach, wyglądają jak Wikingowie... ~~jak przechodzisz,~~
~~puszczają do ciebie oko.~~

NORMAN Mam nadzieję, że nie do ciebie.

ROSE Czasami się zdarza.

KURT To mała firma w Huddersfield, „Bigley i Harris”.

HILDA Czy to ta o świetnej renomie firma „Bigley i Harris”.

KURT Słyszałaś o niej?

HILDA Bardzo prężna i znana. Ich ciężarówki są wszędzie.

KURT Tak?

HILDA Tak.

SVEN Mają tylko trzydzieści.

HILDA Muszą mieć dużo zamówień, bo wszędzie się je widzi.

Mężczyźni trzymają kieliszki z wódką.

KURT Pijemy za kontrakt. Za pomyślność.

SVEN Skol.

KURT Prost.

STANLEY i NORMAN Na zdrowie.

Piją do dna.

NORMAN Powinienem włożyć kapelusz „Stalowego mężczyzny”. Ten trunek urywa głowę.

SVEN Wypijesz kilka i nic nie czujesz.

NORMAN Dziękuję za ostrzeżenie.

HILDA Panie Bigley, pewnie dostanie pan dużą kasę.

STANLEY Odpowiednią do wartości firmy. Osiemdziesiąt tysięcy za ciężarówkę.

SVEN Myśleliśmy o mniejszej sumie.

ROSE Napij się „Stalowy mężczyźno”.

ROSE nalewa mu.

KURT Nalej pozostałym, Hildegardo.

KURT podaje jej drugą butelkę.

Nalej Stanleyowi.

HILDA Proszę, panie Bigley, żeby się panu humor poprawił.

STANLEY zakrywa ręką kieliszek.

STANLEY Nie, dziękuję, kochanie.

HILDA Ależ proszę!

HILDA pokazuje mu, że zakrywa kciukiem otwór butelki.

STANLEY Dobrze, nalej.

HILDA Niech zobaczę, jak pan pije do dna.

STANLEY udaje, że pije, lekko się chwieje.

STANLEY Dobra!

KURT Rose, zaopiekuj się moim przyjacielem Normanem.

HILDA (szybko) Może ja to zrobię.

ROSE Hildegardo, wiem, co robię.

HILDA Nalej mu, wiesz, „naparsteczek”.

ROSE Nie jestem głupia.

SVEN odbiera butelkę od ROSE.

SVEN Może ja...

SVEN nalewa sobie i NORMANOWI do pełna.

Skol!

NORMAN Skol.

Piją.

NORMAN Fiu! (przytrzymuje głowę)

Skol!!

STANLEY Dobrze się czujesz, Norman?

NORMAN Tak. Lepiej niż normalnie.

SVEN Jeszcze zrobimy z ciebie „Stalowego mężczyznę”.

NORMAN Z pływaniem i bieganiem bym sobie poradził. Ale z „pazdą na rewerze” nie.

KURT Co powiedział?

HILDA Chyba powinien zjeść coś gorącego.

SVEN Jak tylko zgodzicie się na sześćdziesiąt tysięcy za ciężarówkę, zaczynamy jeść, pić i być niegrzeczni.

STANLEY Niestety, nie mogę się zgodzić na tę sumę. Ustaliliśmy już cenę. Osiemdziesiąt to osiemdziesiąt.

SVEN Sześćdziesiąt.

KURT Sześćdziesiąt.

STANLEY Osiemdziesiąt! Norman? Powiedz mu, ile chcemy.

NORMAN *posuwa kieliszek.*

NORMAN To samo.

STANLEY *wrywa mu kieliszek.*

STANLEY On mówi: osiemdziesiąt. Prawda?

NORMAN Tak?

STANLEY Oczywiście, że tak.

SVEN Jestem pewien, że dacie się namówić na troszkę mniej.

NORMAN *bierze kieliszek.*

NORMAN No dobrze. Połowę.

STANLEY *zabiera mu kieliszek.*

STANLEY Skoncentruj się. Mówimy o cyfrach.

NORMAN Miałem tylko dwa.

Dzwonek do drzwi.

Aha! Mamy żarcie. Przepraszam. *(idzie do drzwi)*

STANLEY Nie zapomnij dać napiwku kelnerowi.

NORMAN *(nadęty)* Jakbym mógł zapomnieć. Dam mu funta, a jak mi się spodoba, to dam mu pięć. *(idzie do drzwi)*

KURT Zdaje się, że pan Harris to jeszcze nierozpoznana ziemia.

STANLEY On? On ma słabą głowę i za dużo wypił.

HILDA Pożaluje, jak wróci do domu.

ROSE Z całą pewnością.

NORMAN *wraca.*

!!!

stolik z jedním +
taca z hřebíčky
do rampy + popelnic

Stanley přemizuje

NORMAN Stanley? Przygotuj się.

STANLEY Smacznie wygląda?

NORMAN Bardzo.

STANLEY Wystarczy dla wszystkich?

NORMAN Jest nawet więcej niż potrzeba! Oto Sabrina i Valerie.

HILDA, ROSE i STANLEY Sabrina i Valerie?

Wchodzą SABRINA i VALERIE - duże dziewczyny. SABRINA jest Angielką, a

VALERIE Australijką. Machają do panów wesóło.

SABRINA i VALERIE Cześć, chłopaki!

KURTYNA

AKT II

Tak samo. Kontynuacja akcji.

SABRINA ^{1. Cześć chłopaki! 3. Hej!} Dobry wieczór. ^{2. 14.} Chciałabym przeprosić, ale miałyśmy mały problem.

5. NORMAN Och, naprawdę?

SABRINA Wracamy od klienta, odwieźli go na intensywną terapię, bo przedawkował Viagrę. Więc powiedziałam do mojej koleżanki Valerie, że jak już się nastawiłyśmy i przygotowałyśmy, to wpadnijmy do hotelu i zobaczmy, czy ci dwaj panowie potrzebują towarzystwa.

HILDA Ci dwaj panowie są już w dobrych rękach, dziękujemy.

SABRINA W porządku, kaczusie, nie rolujcie w dół majtek, jeśli je jeszcze macie na sobie.

ROSE Wypraszamy sobie ten język. Jesteśmy o obecności mężczyzn.

KURT Nie się nie stało. ^{JEVEN} Lubimy trochę... pieprzu w rozmowie.

SABRINA Który z was, niegrzeczni chłopcy, poprosił o dwie damy?

NORMAN i STANLEY On.

SABRINA Na zamówieniu „stoi” pan Harris.

NORMAN To ja.

ROSE On jest żonaty. Zmienił zdanie.

VALERIE Oni wszyscy tak mówią, ale my zaraz to zmienimy. Prawda, panie Harris?

NORMAN Tak.

ROSE Proszę go zostawić.

VALERIE ^{A co?} On jest twój?

SVEN Nie, ta pani jest ze mną.

KURT *klepie po pupie HILDE.*

KURT A ta jest moja.

VALERIE W takim razie ~~wydaje mi się, że~~ brakuje wam dwóch pań.

KURT Stanley, dlaczego nie powiedziałeś, że zamówiłeś jeszcze dwie?

STANLEY Nie zamówiliśmy. Zamówiliśmy dwie, ale powiedziano nam, że nie mogą przyjść.

HILDA I wtedy zamówił nas.

~~STANLEY Zgadza się.~~

ROSE Przypadkiem byliśmy w okolicy.

SABRINA Pracujecie w hotelach, co?

ROSE Tak.

VALERIE Niełatwa praca, trudno dostać się do pokoju tak, żeby portierzy nie zauważyli.

ROSE Nie mamy tego problemu, prawda, Hildegardo?

HILDA Nie mamy. Nie zatrzymują dystyngowanych dam.

ROSE Was pewnie zatrzymano i zapytano, dokąd idziecie...?

SABRINA O tak. Ale powiedziałyśmy, że jesteśmy umówione z panem Harrisem.

VALERIE Przepraszamy za spóźnienie, panie Harris. W ramach „rekompensaty” zostaniemy dłużej.

NORMAN Dziękuję.

STANLEY *(chichocząc)* Jeśli zajdzie taka potrzeba ^{co Norman?} ~~i za poniesione obrażenia...~~

SABRINA I pan się uważa za dowcipnego, panie...?

STANLEY *(przysłomnie)* Nie, Bigley.

SABRINA ~~Raczej~~ ^{Zbyt} formalnie. Jak ci na imię?

STANLEY Stanley.

SABRINA Stan, jestem Sabrina, wygląda na to, że dziś wieczorem będziesz mój.

HILDA ~~Nie śpiemy się.~~ Kto z kim... nie wryto jeszcze na kamieniu. Stan wpadł mi w oko, jak tylko weszłam.

KURT Och, Hildegardo, bawisz się w: „trudno mnie zdobyć.” To mi się podoba.

~~KURT przylula ją, trzymając ręce na jej pupie.~~

HILDA ~~Jeszcze nie teraz, Kurt. I nie w tym miejscu.~~

~~HILDA odsuwa rękę KURTA.~~

VALERIE Gdzie jest łazienka?



~~NORMAN~~ Tutaj

~~KURT~~ Tam. Możesz skorzystać z mojej.

SABRINA Pójdę z tobą. Poszło mi oczko.

SABRINA i VALERIE wychodzą razem do sypialni po prawej stronie.

~~SVEN~~ Zdaje się, że czeka nas dobra impreza.

KURT Panie Harris, będzie miał pan upojną noc w tropikach.

NORMAN Chyba wymagająca z niej sztuka, co?

ROSE Nie poradzisz sobie.

NORMAN Pewnie masz rację.

KURT Jesteście Anglikami. ~~Muszę przyznać~~ że nie rozumiem, jak to się stało, że wygraliście wojnę. Gdzie wasza wola zwycięstwa?

STANLEY Dziękuję, jeszcze zostało mi trochę pary.

HILDA To nie jest sprawa odwagi, niektórzy mężczyźni lubią opiekuńczy, bardziej matczyzny typ kobiety, ~~potrzebują wsparcia, żeby mieć pewność siebie.~~

~~STANLEY~~ To prawda.

~~KURT~~ Nie widzę, żebyś miał problem z Sabriną. Wygląda na niezłą sztukę, najlepszą, jaką widziałem...

STANLEY W mojej okolicy! Gdybym nie był żonaty, to...

KURT Nie dałbyś rady. Wygląda na taką, co doceni prawdziwego mężczyznę.

SVEN Może „Stalowego mężczyznę”?

KURT Nie, Sven. Chociaż raz pomyślałem o sobie.

SVEN Możesz pożyczyć ode mnie kapelusz.

KURT Nie chcę wyglądać na kompletnego idiota.

SVEN Powiedziałeś, że podoba ci się mój kapelusz.

KURT Na twojej głowie wygląda dobrze, ale zupełnie nie jest w moim stylu. Ta Sabrina to wagnerowska amazonka. Wunderbar.

HILDA ^{1.} (zła) Wygląda raczej pospolicie. ^{3.} Dziwię się, że taki dystyngowany mężczyzna jak ty leci na taką prostaczkę.

~~NORMAN~~ Mnie się podoba.

~~NORMAN~~ Mnie też.

ROSE Nikt cię nie pytał o opinię.

HILDA ^{4.} Widzisz, Kurt, jesteś cudzoziemcem, nie potrafisz rozpoznać subtelnych różnic w akcentach. Rose i ja mówimy tak, jak mówią w BBC. A Sabrina, mówiąc szczerze, mówi jak doły społeczne.

KURT Nie przyszła tu konwersować.

NORMAN Przyszła na przyjęcie.

HILDA Ale nie do ciebie.

KURT Zachowujesz się jak szef. Nie bądź taka dominująca.

HILDA Nie jestem!

STANLEY Jesteś.

HILDA zbliża się do niego.

~~HILDA — Tak uważasz?~~

STANLEY Odnosi się wrażenie, że jesteś obcesowa. Na twoim miejscu próbowałbym okiełznać tę brzydką cechę charakteru. Jeśli się nie poprawisz, to więcej cię nie zamówimy.

HILDA Poczekaj, jak tylko dostanę cię w swoje ręce...

KURT Aha, teraz wiemy, jak ją podniecić. Groźba zwolnienia, i nagle jest gotowa do akcji.

SVEN Zanim przystąpimy do zabawy, czy możemy uzyskać potwierdzenie, że wy płaciecie za te dziewczyny i za te nowe?

HILDA Nie, nie płacą! ^{x2}

KURT Masz bardzo dominującą osobowość.

SVEN Może dominacja to jej specjalność.

KURT Czy to jest twoja specjalność?

ROSE Nie, jest znana ze świetnych soufflé ~~MINI~~

KURT Z czego?

ROSE W jej rękach zawsze rośnie ~~nie~~.

SVEN Fascynujące, ale wciąż nie wiem, kto płaci za ekstradzievczyny.

STANLEY Dlaczego my mielibyśmy to zrobić?

KURT Sven, może porozmawiamy z Sabriną i Valerie.

SVEN Przepraszamy na chwilę.

STANLEY Proszę bardzo.

KURT Jesteśmy waszymi gośćmi, pamiętacie?

SVEN Czy Sabrina i Valerie też potrafią robić soufflé?

ROSE Wątpię. Na to trzeba lat praktyki. ~~Moje~~ zawsze w połowie opadają.

SVEN W takim razie nie będziemy próbować.

KURT i SVEN wychodzą.

HILDA ~~Ale mamy galimatias.~~ (do STANLEYA) To twoja wina.

STANLEY Moja?

HILDA Nie powinieneś się zgodzić.

STANLEY Nie powinienem się zgodzić na wasz pomysł.

HILDA Doprawdy?! ^{Robimy wszystko} ^{business} ~~Próbujemy wam pomóc, żeby uratować naszą bułeczkę z szyneczka.~~ Zgodziłam się, żeby obmacywał mnie jakiś facet z mackami jak ośmiornica.

STANLEY Nie wmawiaj mi. Sprowokowałaś go.

HILDA Nieprawda! Nic nie mogę poradzić, że mam feromony, które działają na jego libido.

STANLEY Nigdy ich nie zauważyłem.

HILDA Ich nie widać, to jest jakby aura. To działanie matki natury. Kiedy spotkałeś mnie pierwszy raz, podziałały na ciebie właśnie moje feromony.

STANLEY Bzdura. Spodobały mi się twoje krótkie spodenki i nie tylko, jak jechałaś na rowerze pod górę.

HILDA Nie zauważyłam cię.

STANLEY Jechałem za tobą morrisem. Byłem tak blisko, że mogłem przeczytać nazwę.

HILDA Roweru?

STANLEY Nie, majtek z Marksa i Spencera.

ROSE Przestańcie rozmawiać o waszych „ferymonach”! Co zrobimy z tymi okropnymi dziewczynami?

NORMAN Nie są okropne, są bardzo miłe.

ROSE Gdybyś był trzeźwy, to byś tak nie mówił. Nie jestem snobką, ale widziałas ich buty?

~~HILDA~~ Wiem!

~~ROSE~~ Jeszcze noszą platformy.

NORMAN *(śmieje się)* Nie przejmuj się, zaraz je zdejmą.

ROSE Nie wiem, co wstąpiło w Normana.

STANLEY ^{clawka} ^u Dużo kufel ^u absolutu. Norman, weź się w garść, jesteś księgowym, masz cyfry w jednym palcu.

NORMAN Jestem całkowicie przytomny i potrafię liczyć. Nie jest trudno sprzedać osiemdziesiąt ciężarówek po trzydzieści tysięcy każda, tak?

STANLEY Nie. Każdy głupi to potrafi. Trudniej sprzedać trzydzieści po osiemdziesiąt.

NORMAN A kto to robi?

STANLEY My! Przynajmniej próbowaliśmy, zanim zacząłeś grać rolę *stalowego mężczyzny*.
 „Straconych zachodach”.

ROSE Tę rolę grał John Wayne, tak?

HILDA Tak, ten co wcześniej wyłysiał.

STANLEY Zaraz *mnia szlag trafi* wszyscy wyłysujemy, jeśli nie podpiszemy tego cholernego kontraktu.

ROSE Już łysiejesz.

HILDA Nas nie wiń, to ty masz ruszać głową, my jesteśmy tu tylko dla towarzystwa.

STANLEY Kórego mamy w nadmiarze.

NORMAN A może wyjdziecie po cichu, zdążycie jeszcze złapać ten o 10.18.

ROSE I zostawić was tutaj z tymi panienkami?

NORMAN One nie są dla nas.

ROSE Twoje nazwisko widnieje na zamówieniu.

STANLEY Ale oni płacą za te dziewczyny z własnej kieszeni. To nie ma z nami nic wspólnego.

HILDA A co zrobicie, jak zaproszą was na orgietkę?

NORMAN *A* To co innego.

ROSE Tak myślałam. Zapomnijcie o naszym wyjeździe. *(do HILDY)* Widzisz, jak łatwo sprowadzić Normana na manowce.

HILDA Stanley nie zostałby w tyle.

STANLEY O ludzie małej wiary. Odwróćmy kartę. Jak ja i Norman się czuliśmy, widząc, jak ci dwaj szczypali was w pupy?

HILDA To wchodzi w zakres obowiązków służbowych.

ROSE Jakoś im się nie śpieszy do innych spraw.

HILDA Nie chcę się chwalić, ale o Kurcie nie można tego powiedzieć. To, co wyszeptał mi do ucha, to nie było słodkie co nie co.

ROSE Mówiłam o kontrakcie, Hilda.

STANLEY *Przyjdzie nam to czas.* Dobrzy biznesmeni wiedzą, kiedy przychodzi na to moment. Miejmy nadzieję, że te panienki nie zmęczą ich za bardzo. Przynajmniej jesteście teraz bezpieczne, będziecie z nami, nie będziecie musiały cierpieć w poniżeniu... kiedy szczypią was w pupy. Przynajmniej nie oni.

HILDA Co mówisz?

*Sabrina
Kurt*

STANLEY Ja i Norman będziemy was szczypać tylko dla zachowania pozorów. Nie zapominajcie, że jesteście tu w wiadomym celu.

ROSE Jak to się stało, że zaczęłam jako dama towarzysząca w eleganckiej kolacji, a kończę jako „w wiadomym celu”.

NORMAN Masz udawać.

STANLEY Chciałem tylko ^{uprzedzić} powiedzieć, że nie wolno wam okazywać niezadowolenia, jak będziemy traktować was jak seksowne kobitki.

HILDA ~~Niezadowolenie?~~ To będzie miła odmiana, prawda, Rose?

ROSE Norman nie jest typem zwariowanego na punkcie seksu mężczyzny.

STANLEY Dziś będzie. *Tak?!*

NORMAN Zdecydowaliśmy, kto jest z kim?

STANLEY Słucham?

NORMAN Może będzie to wyglądało bardziej realistycznie, jeśli się zamienimy.

ROSE *Co?* Jak do tego doszedłeś?

NORMAN Bo do tej pory, jak tylko zaczynałem wykazywać się większą aktywnością, zawsze wybuchałaś śmiechem.

ROSE Nic nie mogę na to poradzić. Robi takie śmieszne miny.

1. NORMAN Może Hildzie wydaję się mniej śmieszny.

2. HILDA ~~To się okaże.~~ *Zobaczymy.*

5. ROSE *W* W takiej sytuacji nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli pozwolę Stanleyowi zbończyć trochę z drogi?

3. NORMAN ~~Nie.~~ Chodź, Hilda, usiądź na moich kolanach.

4. STANLEY Coś ci się bardzo śpieszy...

6. NORMAN ~~Musimy trochę poćwiczyć~~ *Nie!* Rose, usiądź na kolanach Stanleya.

HILDA siada na kolanach NORMANA.

7. No i jak? Wygodnie ci?

HILDA Będzie wygodniej, jak wyjmiesz kluczyki z kieszeni.

NORMAN Zostawiłem je w płaszczu.

HILDA *(zdziwiona)* Och.

ROSE siedzi na kolanach STANLEYA.

ROSE Stanley, musisz pokazać, że ci się podobam.

STANLEY Przecież to robię. Patrzę na ciebie wzrokiem, który mówi: „chodź do łóżka”.

ROSE Och.

ROSE patrzy mu w oczy.

Myślisz o seksie?

STANLEY Dlaczego pytasz?

ROSE Robią ci się większe źrenice.

STANLEY Bo odcięłaś dopływ krwi do tej nogi.

ROSE Przepraszam. Usiądę na obu kolanach. Poczekaj, ~~zaraz się usadowię.~~

ROSE sadowi się.

Lepiej?

STANLEY Zmierzasz w tym kierunku.

Wchodzi KURT i SABRINA.

SABRINA Załatwiliśmy biznes.

STANLEY To dobrze. Kurt, jesteś gotowy do podpisania?

KURT ^{Powoli.} Później. Pertraktujemy cenę.

STANLEY Ku obopólnemu zadowoleniu.

KURT Londyn zaczyna się robić okropnie drogi.

SABRINA Będziecie zadowoleni. Zawsze bierzemy więcej za orgię.

HILDA Orgię?

ROSE My tego nie robimy. My jesteśmy eleganckim towarzystwem do kolacji.

SABRINA ^{wysłesz} Dlaczego nie wysłecie tych pań do domu? To są amatorki.

HILDA i ROSE Amatorki!

SABRINA Na twoim miejscu spróbowałabym pracy na King's Cross.

HILDA Jak śmiesz?

KURT Proszę nie zachowywać się niegrzecznie w stosunku do tych miłych ^{dam.} dam.

HILDA Dziękuję, Kurt.

KURT Jeśli mamy spędzić ze sobą trochę czasu, powinniśmy żyć ze sobą w przyjaźni, a czasami w bardzo dużej przyjaźni.

Dzwonek do drzwi. — ^{kolacja} "kolacja"

STANLEY Norman, otwórz?

HILDA Sam otwórz. Normanowi jest dobrze tu, gdzie jest.

STANLEY wstaje.

STANLEY Przepraszam, Rose.

ROSE Nie zamówiłeś więcej pań, co?

STANLEY Nie bądź śmieszna.

Talerville
Soen

(M)

~~NORMAN~~ Mam nadzieję, że to moja kolacja. W brzuchu mi burczy.

~~HILDA~~ Ach tak? A ja podejrzewałam jakąś akcję na dole.

STANLEY (*zza sceny*) Dziękuję, poradzę sobie. Nie! Proszę nie wchodzić!

Powiedziałem: nie! Mam gości.

STANLEY wchodzi z wózkiem z dużą ilością jedzenia. Wózek ma boczne klapy, które przez cały czas są opuszczone.

KURT Och, nareszcie! (*do SABRINY*) Przyprowadź resztę towarzystwa.

SABRINA Pysznie wygląda. Umieram z głodu, nie miałam czasu nie dzisiaj zjeść.

~~Jestem na nogach całe popołudnie.~~

SABRINA wychodzi.

KURT Nie chcę okazać się niewdzięczny, Stanley, ale mimo że nowe dziewczyny są seksowne, nie mają klasy tych pierwszych.

STANLEY Zgadzam się z tobą.

~~HILDA~~ Potwierdza twoje zdanie.

KURT Więc... jako że goście mają prawo wyboru, może ty i Norman zajmiecie się najpierw tymi nowymi panienkami.

STANLEY Nie śpieszmy się z decyzjami. Może jak zjecie i wypijecie, zmienicie zdanie.

KURT Dlaczego?

HILDA Od razu widać, że gentleman - ma gust.

KURT Jesteście tak czarującymi paniami, że można by was wszędzie przedstawić. W kwietniu planuję wycieczkę jachtem, od Rzymu do Capri, a potem na greckie wyspy. Byłabyś zainteresowana? Na dwa tygodnie.

HILDA Myślałam, że jesteś szczęśliwie żonaty.

KURT Nie. Jestem szczęśliwie rozwiedziony.

HILDA Czy mogłabym zabrać Rose?

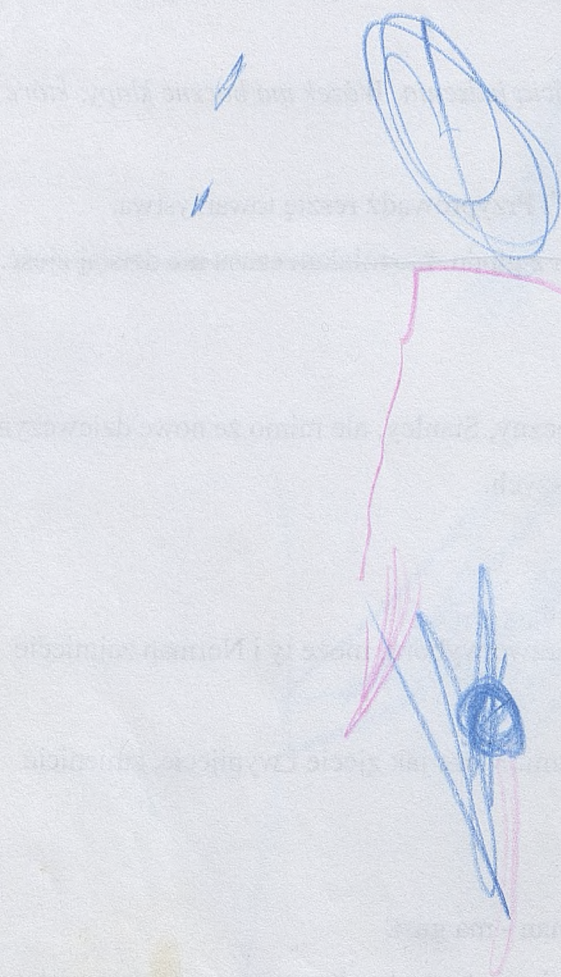
KURT To zależy od Svena, to jego jacht.

~~HILDA~~ Brzmi zachęcająco.

ROSE W kwietniu? Muszę spojrzeć do notesu i sprawdzić, czy nie mam innych planów. Capri, tam mieszkała Adriana Montano. Moja mama miała wszystkie jej płyty. Tam ją pochowano.

STANLEY Twoją matkę?

ROSE Nie, Adrianę Montano.



Wchodzą SVEN i VALERIE. SVEN zapina koszulę. VALERIE jest w krótkiej spódnicy, w botkach ze „skóry leoparda” i skąpej bluzeczce. Ma nagi brzuch.

ROSE Co tam robiliście, Sven?

SVEN Mam sztywny kark, Valerie zrobiła mi masaż.

ROSE Mogłeś mnie o to poprosić.

VALERIE Będziesz miała szansę później, kiciu.

STANLEY Przywieźli kolację. Częstujcie się!

Wszyscy jedzą.

KURT Hildegardo, widzę, że mamy winogrona. Nie zapomnij, że masz mnie nimi nakarmić.

STANLEY bierze kiść.

STANLEY Jeśli jeszcze zostaną.

SABRINA *(do VALERIE)* Nie zawsze częstują nas kolacją.

VALERIE Jeśli trochę zostanie, weźmiemy resztę do domu.

SVEN ~~Wypijmy~~ toast. Wszyscy mają drinki?

ROSE Tak.

SABRINA A mnie nie dasz?

KURT Dam! Ale najpierw się napij!

VALERIE Macie szampana?

STANLEY Mamy, ale wypijemy później, jak będziemy oblewać nasz kontrakt.

VALERIE To podpiszcie teraz i napijemy się.

STANLEY Dobry pomysł. Co ty na to, Kurt?

KURT Jeśli zgodzicie się opuścić dwadzieścia procent, to możemy podpisać.

STANLEY Nie ma mowy.

KURT Nie ma szampana.

VALERIE Nie bądź skąpy. Co znaczy dwadzieścia procent dla przyjaciół?

NORMAN Około ~~pięset~~ tysięcy funtów.

SABRINA O, cholera, kupa kasy. *(do VALERIE)* Chyba za mało im policzyłyśmy.

VALERIE Nie jesteście handlarzami narkotyków, co?

KURT Oczywiście, że nie.

HILDA Wyglądają na takich?

VALERIE On tak. *(wskazuje na NORMANA)*

ROSE On tylko troszkę się napił. Ci panowie mają firmę przewozową.

NORMAN My sprzedajemy, oni kupują.

p.m. do zegara

SVEN Toast! Toast ze Skandynawii. „Deen Skol Meen Skol alla Vacca Skol!”

SABRINA Brzmi raczej nieprzyzwoicie.

SVEN To znaczy: „za twoje zdrowie, za moje zdrowie i za zdrowie wszystkich ładnych pań!”

Wszyscy piją *tyk*

NORMAN oraz nasyceni żołądkiem
STANLEY Może jeszcze przyjdą?

VALERIE Fiu! Dwa takie i nie mam stanika.

NORMAN Dajcie jej jeszcze jeden, szybko.

SABRINA „W usta, w gardło, uważaj żołądku, leci...! Góra, dół, środek, stół, powreda i do

+ VALERIE Piją.

nora!

ROSE Chyba nie mam głowy do „salutu”.

KURT Ale to absolut.

~~NORMAN Czyżżż tak?~~

HILDA Smakuje jak politura. Trzeba się przyzwyczaić i polubić.

KURT Pomogę ci w tym.

HILDA Czy próbujesz sprowadzić dziewczynę na manowce?

KURT Tak. Czujesz się już, jak niegrzeczna dziewczynka?

HILDA Na pewno nie czuję się sobą.

KURT Może powinnaś się położyć na trochę.

HILDA Może na troszkę.

KURT podnosi ją i niesie do sypialni.

KURT Stanley, przynieś winogrona.

STANLEY Jeśli nie masz nic przeciwko temu, ja też mam na nie ochotę.

HILDA Rób, co ci każą!!

KURT wynosi HILDE, za nim idzie STANLEY z winogronami.

SABRINA ~~Dopiero teraz widzę, jak ona działa. Jest prawdziwą profesjonalistką,~~
co?

VALERIE Tak, zawsze można się czegoś nauczyć od starszych.

SABRINA No. Kto jest teraz w kolejce?

NORMAN Mnie wszystko jedno.

ROSE Mnie też.

SVEN Może ja... Entliczek, pętliczek... na kogo wypadnie...?

SVEN wskazuje na VALERIE.

Cztery trzy, dwa, jeden. ROSE!

~~Na kogo wypadnie, ten...? (wskazuje na ROSE) Do zobaczenia.~~

SVEN wynosi ROSE w ramionach, ROSE śpiewa.

ROSE „Życz mi szczęścia na pożegnanie...!”

SABRINA Jak jej się to udało?

VALERIE Nie wiem, fajny z niego facet.

Wchodzi STANLEY.

STANLEY Dziś zobaczyłem Hildę, jakiej nigdy dotąd nie widziałem. (11)

NORMAN Już się rozebrała?

STANLEY Gdzie jest Rose?

NORMAN Właśnie ^{porwał} wyniósł ją Tarzan.

VALERIE No, szczęściarze, zostaliście z oryginalnym towarem. !! zegar

NORMAN Tak, chyba tak. *gaszenie światła + sadzanie facetów*

SABRINA Jak się czujecie? Za chwilę skoczą na was dwie młode nimfetki.

STANLEY Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to: boję się.

SABRINA Obiecuję wam, że w domu od żony tego nie dostaniecie.

NORMAN Skąd wiecie, że jesteście żonaci?

~~VALERIE~~ Zawsze poznajemy ^{SABRINA}]E Macie taki... zastraszony wyraz twarzy.

STANLEY Zapewniam panią...

SABRINA Jestem Sabrina.

STANLEY Sabrina, obaj jesteście szczęśliwie żonaci, prawda, Norman?

NORMAN Po kilku latach zapomina się, że się jest szczęśliwym.

SABRINA To dlaczego zadzwoniliście po nas?

VALERIE Czuli się sfrustrowani. Chcieli spróbować trawki na świeżej łące, gdzie trawa jest bardziej zielona.

VALERIE obejmuje NORMANA.

Czy byłeś kiedyś na innej łące...?

NORMAN Nie, aż do dzisiaj.

STANLEY Słuchajcie, zamówiliśmy was nie dla siebie, ale dla naszych gości. Obaj są wysokie ^{ej klasy} biznesmenami i oczekują takiej obsługi. Kiedy dowiedzieliśmy się, że nie możecie się stawić, musieliśmy znaleźć dwie inne, ale w końcu przyszłyście i teraz mamy nadmiar.

SABRINA To co chcecie zrobić?

STANLEY Nie śpieszcie się, więc moglibyśmy trochę porozmawiać i coś zjeść.

SABRINA Dobrze, miła odmiana.]E VALERIE O czym chcecie rozmawiać?

Jedzą.

STANLEY O czymkolwiek. Chciałbyś zacząć, Norman?

NORMAN Mogę. Co dziś robiliście?

STANLEY Nie jesteś zbyt taktowny, Norman.

SABRINA Nie rozmawiam o klientach.

STANLEY Miło słyszeć. Jak nie pracujecie, to co robicie, macie jakieś hobby?

SABRINA O tak. Ja robię teraz kurs gotowania, cordón bleu.

STANLEY Ach tak?

~~SABRINA~~ Z paniami z wyższej klasy.

VALERIE Chce, żebym z nią chodziła, ale muszę być w domu z małym Jackiem.

NORMAN Ile lat ma mały Jack?

VALERIE W grudniu skończy cztery.

NORMAN Jesteś mężatką?

VALERIE Nie. To dziecko miłości, poczęte, kiedy angielska drużyna krykieta przyleciała do Sydney.

NORMAN Cztery lata temu? Chyba przegraliśmy.

STANLEY Tata Anglik czy Australijczyk?

VALERIE Anglik, ale nie powiem, kto to jest.

STANLEY Zrozumiałe.

VALERIE To ten, który stracił ostatnią okazję.

NORMAN Oferma pod każdym względem.

VALERIE (*śmieje się*) Można tak powiedzieć.

SABRINA Ja wolę futbol. Kibicuję Chelsea, bo mają najprzystojniejszych zagranicznych graczy. A wy, komu kibicujecie?

STANLEY Norman i ja wolimy rugby, ale żony nie za bardzo przepadają za tą grą.

VALERIE Tak to jest w małżeństwie, traci się niezależność.

NORMAN My nie możemy narzekać, prawda, Stanley?

STANLEY Nie, bardzo o nas dbają.

SABRINA Od jak dawna jesteście żonaci?

STANLEY Prawie od dwudziestu lat. *Ale iony mi nie! „lata temu”*

SABRINA Wyszły za was dla waszych pieniędzy?

STANLEY O nie. Byliśmy biedni jak myszy kościelne.

NORMAN Wtedy zaczynaliśmy nasz biznes. Mieliśmy szczęście, powiodło się nam. Na początku ciężko pracowaliśmy, kilka lat sami prowadziliśmy nasze ciężarówki po całym kraju.

VALERIE Zostawialiście żony w domu?

NORMAN Oczywiście.

VALERIE Skąd wiesz, że się nie bawiły, jak was nie było?

NORMAN Po prostu wiem.

STANLEY Widzisz, z kobietami jest tak... do niektórych ma się bezgraniczne zaufanie. Wie się, że nigdy nie spojrzą na innego mężczyznę.

Słychać piski HILDY, potem śmiech. STANLEY jest zbulwersowany. - wstaje i precyzyjnie siada.
Eee... O czym to mówiliśmy...?

SABRINA O wiernych żonach.

STANLEY A tak.

VALERIE Byłabym wierna, gdybym wiedziała, że mój mężczyzna jest mi wierny. Bogobojny chrześcijanin. Chodzisz do kościoła?

NORMAN W każdą niedzielę.

VALERIE Byłbyś mężczyzną dla mnie.

NORMAN Tak?

VALERIE O tak. I uwierz mi, miałbyś bardzo wierną żonę.

NORMAN Miło, że to mówisz. Myślę, że ~~zaliczałbym się do wybrańców losu,~~
ze bym gdybym znalazł szczęście z tobą i małym Jackiem. Ale los postanowił inaczej i jestem zadowolony z tego, co mam: małżeństwo bez problemów.

ROSE śmieje się w sypialni.

ROSE *(za sceną, śmieje się)* Nie, Sven, teraz twoja kolej, włóż kapelusz.

SABRINA Szwedzi mogą tak całą noc.

NORMAN Całą noc?

SABRINA U nich dni są krótkie. Właściwie nie ma po co wstawać z łóżka.

Słychać podekscytowane głosy ROSE i SVENA.

NORMAN Myślicie, że wszystko jest w porządku?

SABRINA Będzie, jeśli nie padnie, zanim podpisze kontrakt.

NORMAN Padnie?

SABRINA Może się tak zdarzyć, ale to byłby zbyt duży zbieg okoliczności - dwóch w jeden dzień.

NORMAN Może pójde sprawdzić.

NORMAN rusza do sypialni. STANLEY go powstrzymuje.

STANLEY Nie, Norman, nie chodź. Może ci być przykro.

Drzwi sypialni się otwierają, wchodzi ROSE w kapeluszu „Stalowego mężczyzny”.

Kapelusz ma tylko jeden róg.

(wilogona)
Hilda
Kurt (off)

ROSE Przepraszam panie, czy może macie aspirynę?

NORMAN *(szepcze do STANLEYA)* Och, boli ją głowa.

VALERIE Ja mam.

STANLEY ~~Popraw mnie, jeśli się mylę, ale...~~ czy ten kapelusz nie miał dwóch rogów?

ROSE Może miał.

NORMAN Tak, miał.

ROSE Masz rację. Wyrwałam jeden za karę za złe zachowanie. Gdzie ta aspiryna?

VALERIE Proszę.

NORMAN Zawsze bierzesz dwie i ci pomaga.

ROSE To Sven ma ból głowy, *nie ja.*

ROSE idzie do sypialni.

NORMAN Dobrze się składa.

STANLEY Głupio wygląda w tym kapeluszu.

Wchodzi HILDA w kąpielowym szlafroku i turbanie.

HILDA Potrzebujemy więcej winogron.

STANLEY Po co ci ten turban?

HILDA Widzisz, odgrywamy nasze fantazje. Kurt jest Antoniuszem, a ja Kleopatram, ~~on właśnie przyjechał z dalekiej podróży, z Rzymu.~~

VALERIE O cholera, ale fantazja.

STANLEY Już więcej nie ma. Chcecie może suszonych śliwek?

HILDA Za mało perwersyjne. Musi się zadowolić bananami. *- białe banany*

~~NORMAN~~ STANLEY Bananami?

STANLEY Bonnie zaraz sdaq trafi!

VALERIE Dajcie nam znać, jak będziecie potrzebować pomocy.

HILDA Nie potrzebujemy, jest całkiem szczęśliwy ze swoją ~~małą~~ Kleopatram.

STANLEY Powiedz mu, żeby trzymał ręce daleko od twojej... kobry.

~~HILDA Nie bądź wulgarny.~~

HILDA wynosi banany w srebrnej misce.

VALERIE Chcesz sera?

STANLEY Nie, dziękuję. Straciłem apetyt.

KURT!

SABRINA Czy możemy cię czymś skusić?

STANLEY Prawdę mówiąc, myślę, że tak.

(17)

KURT *(zza sceny, woła)* A teraz płyniemy Nilem.

HILDA krzyczy radośnie.

SABRINA Masz ochotę?

STANLEY Przeszło mi to przez głowę.

NORMAN Stanley, pomyśl o żonie.

STANLEY Myślę.

SABRINA *podaje STANLEYOWI kawałek tortu.*

SABRINA Proszę, kochanie. Tu masz serwetkę, nie zabrudź sobie koszuli.

STANLEY Dziękuję.

STANLEY i SABRINA *siadają.*

~~Mogę cię objąć?~~

SABRINA Słuchaj, Stanley, jeśli jesteś takim facetem, jak przypuszczam, to nie powinniśmy zrobić nic, czego byś potem żałował.

STANLEY Nie pożałuję.

SABRINA Wyrzucisz przez okno dwadzieścia lat wierności małżeńskiej dla chwili fizycznej przyjemności. Nie chcę być za to odpowiedzialna. Widzisz, ja wiem, że działałam na facetów. To nie moja wina, że jestem piękna i seksowna. Czasami to działa na moją niekorzyść. Nigdy nie wiem, czy mężczyzna tylko się napala na moje wdzięki, czy też czuje do mnie coś więcej.

STANLEY Ja czuję i to, i to.

VALERIE Sabrina ^{ma rację} mówi prawdę, powinieneś wziąć przykład ze swojego przyjaciela Normana. Siedzi tu przy mnie. Pewnie myśli, że jestem całkiem, całkiem... ale on nie myśli o tym co ty, on myśli o swojej żonie.

NORMAN Tak? O tak! Ale wydaje mi się, jakbym był w Ogrodzie Edenu, jestem wiedziony na pokuszenie.

VALERIE Och, Norman, czuję, że mnie rozczarujesz.

NORMAN O nie, nie rozczaruję cię!

NORMAN *rzuca się na nią, gdy dzwoni jej komórka.*

VALERIE Moja czy twoja?

SABRINA Twoja.

~~VALERIE Poczekaj, pysiu.~~

VALERIE *odbiera telefon.*

O, pani Maclean. Nie, nie jestem w trakcie. Wypił gorącą czekoladę? Dobrze, porozmawiam z nim. Witaj, mój aniołeczku! Nie, mama nie może jeszcze przyjść,

rozmawia z miłym panem... Chcesz z nim porozmawiać? Zaczekaj... (*do NORMANA*)

Porozmawiaj z Jackiem.

NORMAN Wolałbym nie...

VALERIE Mógłbyś mu powiedzieć wierszyk. Pewnie jeszcze pamiętasz.

NORMAN Tak, pamiętam jeden.

NORMAN bierze od niej telefon.

Jesteś tam, Jack? To dobrze.

„Mały Johnny siedział przy płocie i zrywał stokrotnie. Nagle przyszedł wielki, czarny pająk i...” Jack? Jack? Co się stało?

NORMAN podaje telefon VALERIE.

Zaczął płakać.

VALERIE (*do telefonu*) Nie płacz, kochanie... Nie martw się, nie ma pajaków...

Jeśli obiecasz, że pójdziesz spać, zaśpiem ci piosenkę. Słuchasz? „Ach, śpij moje maleństwo, śpij słodko, niech ci się przyśnią aniołki w niebie i pamiętaj, że mama bardzo kocha ciebie.” Jack? Jack?

VALERIE odwraca się do NORMANA, który wyciera łzę. VALERIE wyłącza telefon i odkłada go.

Udało się, usnął.

NORMAN O czym rozmawialiśmy, zanim zadzwonił telefon?

VALERIE ~~Zaczeliśmy się poznawać duchowo. Mówiłeś mi, jaki jesteś wierny żonie.~~

NORMAN Tak mówiłem?

VALERIE Jak się nazywa?

NORMAN R... Pani Harris.

VALERIE Na imię?

STANLEY Rosalinda.

NORMAN Rosalinda.

VALERIE ~~Ladnie. Szczęściara z niej, że ma takiego męża jak ty. Może kiedyś też takiego spotkam.~~

NORMAN otwiera szeroko ramiona.

NORMAN Już go spotkałaś!

VALERIE Ale jesteś żonaty.

NORMAN A jakbym był rozwiedziony?

~~VALERIE Dlaczego myślisz o rozwodzie, jeśli jesteś szczęśliwie żonaty?~~

NORMAN Nie myślałem o tym aż do teraz.

VALERIE Aha, moje gorące ciało rozpało żar w wygasłym piecu?

NORMAN Jak... jak już o tym mówisz...

SABRINA ~~Nie ma się czego wstydzić.~~ A ty, Stan, regularnie...? *STANLEY: Co regularnie? No, wiesz!*

STANLEY Chyba... tak, mniej lub więcej.

SABRINA Rozumiem, że mniej. *2*

STANLEY Nie uważam za stosowne o tym rozmawiać, *1* to nieważne.

SABRINA Jesteś trochę wstydlivy, co?

STANLEY Widzisz, po kilku satysfakcjonujących latach już się tyle o tym nie myśli, prawda, Norman?

NORMAN Nie. Czasami jest się zadowolonym z jajek na bekonie.

VALERIE To najsmutniejsze co ostatnio słyszałam.

STANLEY Najsmutniejsze CO JA ostatnio słyszałem.

NORMAN Niech to zostanie między nami.

SABRINA Oho, widzę, że obaj potrzebujecie odnowy w waszym życiu seksualnym.

Wprawdzie nie jesteście zbyt chętni, ale jestem pewna, że Val i ja mogłybyśmy zrobić wam przysługę, co wy na to?

VALERIE *patrzy na zegarek.*

VALERIE Nie powinno to nam zająć dużo czasu.

NORMAN Dobrze, zgadzam się. *(M)*

VALERIE Nie podoba mi się supeł tego krawatu, może go poluzujemy? Spróbuję... *Rose*

VALERIE *rozluźnia krawat NORMANA.*

SABRINA *(do STANLEYA)* Może chciałbyś zdjąć marynarkę?

STANLEY Chętnie, trochę tu za gorąco.

SABRINA *obejmuje go, pomagając mu zdjąć marynarkę. STANLEY podnieca się.*

VALERIE A teraz rozepniemy guziki koszuli.

NORMAN Uważaj, łaskoczesz mnie.

VALERIE Chyba lubisz łaskotki.

NORMAN Może lubię.

VALERIE Zobaczmy, gdzie cię łaskocze najbardziej.

VALERIE „rzuca się” na niego, NORMAN na czworakach chowa się za sofę.

VALERIE idzie za nim. Siedzi na nim, głowa i ramiona są widoczne zza sofy.

NORMAN Och, Valerie, nie!

VALERIE Kiedy mówią nie, to myślą tak.

Znikają za sofą. SABRINA popycha STANLEYA na fotel.

STANLEY Jesteś silniejsza niż wyglądasz.

SABRINA Jeszcze niewiele widziałeś.

SABRINA rozpina bluzkę i pokazuje seksowny stanik.

STANLEY *(pod wrażeniem)* Rany boskie!

SABRINA Co o tym myślisz?

STANLEY Nie często się widzi... takie...

NORMAN *(zza sofy)* Pomocy!

VALERIE Nie potrzebujesz pomocy.

NORMAN Stanley, mój pasek!

STANLEY Sam sobie radź. Jestem zajęty tą panią.

SABRINA kołysze się, zdejmując spódnicę. VALERIE i NORMAN są za kanapą.

SABRINA Jak widzisz, zajmuję się też tańcem przy dźwięku.

STANLEY Tak?

SABRINA Nie byłeś w takim klubie?

STANLEY Nie.

SABRINA Są bardzo popularne.

STANLEY Teraz widzę dlaczego.

SABRINA Rozbiorę się do stringów.

STANLEY Dobrze, w swoim czasie.

Dzwoni telefon.

O cholera! Norman, odbierzesz?

Głowa NORMANA pojawia się zza szafy.

NORMAN Chwilowo jestem nieobecny.

STANLEY *(do SABRINY)* Zapamiętaj, na czym skończyliśmy.

STANLEY obiera telefon.

Tak... tak... och. *(zakrywa słuchawkę ręką)* To pani Smith do Rose...

NORMAN Powiedz, że jest zajęta.

STANLEY Mówi, że to pilne.

NORMAN idzie do sypialni, podciągając spodnie. Puka do drzwi.

NORMAN Rose? Dzwoni mama.

VALERIE To Madame?

STANLEY Tak, Madame.

~~NORMAN Rose!~~

Hilda
Kurt

VALERIE Nie powinna dzwonić, jak są z klientami. Porozmawiam z nią.

VALERIE *podchodzi do telefonu.*

NORMAN Nie! *Rose!!!*

Wchodzi ROSE w dużym ręczniku.

ROSE *(z rękawem)* Kto dzwoni?

VALERIE To z waszej agencji. Następne zamówienie.

ROSE Co?

NORMAN *puszcza oko do ROSE i podaje jej słuchawkę.*

NORMAN To pani Smith.

ROSE Och. *(do słuchawki, głośno)* Tak, to ja, Rose... Nie, jeszcze nie wyszłam... Nie, jeszcze nie... *(do pozostałych)* Głucha jak pień. *(do słuchawki)* Tak, jestem tu! Pomagałyśmy w przyjęciu zagranicznych klientów... Violet źle się czuje... zajmę jej miejsce, ale nie poradzę sobie z „Wielkim Tomem”. Ostatnim razem uszkodziłam kręgosłup. Zadzwoń do ciebie, jak wrócę do domu. Do widzenia. *(odkłada słuchawkę)*

VALERIE Jak duży jest ten „Wielki Tom”?

ROSE Ogromny. Potrzeba czterech, żeby go ruszyć. A jak się nie puścisz w odpowiedniej chwili, to znajdziesz się na suficie.

SABRINA Ile za to liczysz?

ROSE Nic. Praca wolontariuszki.

VALERIE ~~Za darmo?~~ *Darmocha?*

ROSE Tak. W niedzielne ranki słyszy się go w całym Huddersfield.

KURT wychodzi z sypialni. Jest owinięty w prześcieradło – a la toga. Wnosi HILDE.

KURT Więcej ambrozji - absolutu dla Królowej Nilu.

~~STANLEY~~ ~~Uważaj na nią.~~

HILDA Postaw mnie, Antoniuszu.

STANLEY Wszystko w porządku?

HILDA Powiem ci ~~coś~~, w Egipcie jest cholernie gorąco.

Nagle KURT spostrzega na wpół rozebraną SABRINĘ.

KURT Mein Gott. Czy to moja „Nefretyce”?

SABRINA Jeśli to jest włączone w cenę, to tak.

KURT prowadzi SABRINĘ do sypialni.

~~KURT~~ ~~Nie spodziewajcie się mnie zaraz.~~

STANLEY *zagradza mu drogę.*



STANLEY Możesz już nie wrócić. Nie wyjdiesz z „Nefretyce”, jeśli nie zgodzisz się na nasze warunki.

KURT W porządku. Siedemdziesiąt tysięcy.

STANLEY Osiemdziesiąt albo nie podpisujemy.

KURT Jasna cholera! Osiemdziesiąt.

STANLEY Podaj rękę.

KURT Jeśli Sven się zgodzi, podpisujemy.

KURT z SABRINĄ idą do sypialni.

Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę te piramidy w świetle księżyca.

SABRINA ~~Jaki z ciebie egiptolog.~~

KURT i SABRINA wychodzą.

STANLEY Rose, moja droga, wracaj do Svena i powiedz mu, że jego wspólnik zgodził się podpisać kontrakt, jeśli on się zgadza na dodatkowe dziesięć procent.

ROSE Nie jestem w stanie założyć tego kapelusza jeszcze raz.

STANLEY A jeśli podwoimy twoją stawkę, to zrobisz o co cię proszę?

ROSE Nie o to chodzi. On jest nieprzytomny.

NORMAN Co mu zrobiłaś?

ROSE Ja nic, to absolut.

STANLEY Musi się podpisać na kontrakcie. Jeśli jest nieprzytomny, nie podpisze.

VALERIE Jeśli podwoisz moją stawkę, to gwarantuję, że zaraz wstanie.

VALERIE idzie do drugiej sypialni.

NORMAN To może zrobić tylko ona.

ROSE *Tak?* A ty skąd to wiesz?

NORMAN Ona... ma do tego przygotowanie. Tak nam powiedziała, prawda, Stanley?

STANLEY Tak, biedaczka, jest samotną matką, a to nie jest łatwe.

NORMAN Mały Jack jest raczej trudnym dzieckiem.

~~HILDA Typowe. Obawiam się, że chce wyciągnąć więcej pieniędzy od ciebie i zawał historyjką.~~

NORMAN ~~O~~nie, rozmawiałem z nim.

HILDA Jak?

NORMAN Dzwoniła jego opiekunka, powiedziała, że nie może zasnąć.

STANLEY Więc Norman powiedział mu wierszyk o dużym pająku i mały się rozplakał.

TELEFON STR 57.
(FEDOR)

ROSE Co za bzdury!

NORMAN To prawda.

ROSE Musiałeś zdjąć spodnie, żeby powiedzieć mu wierszyk o pająku?

STANLEY Zdjął je wcześniej.

ROSE Dlaczego?

STANLEY Nie wiem, co wy tam robiłyście, ale my przeżyliśmy tu oblężenie na tyły. Zapłacono im za zabawianie gości, a one, jak to profesjonalistki, nie chciały nikogo rozczarować.

NORMAN Mają swoją dumę zawodową.

STANLEY Tak jak i wy.

HILDA Jak śmiesz?!

STANLEY Nawet jeśli jest to chwilowe zajęcie.

HILDA Nie mogę się wypowiadać za Rose, ale ja musiałam walczyć o swój honor.

ROSE Mnie też nie było łatwo. On w pełni zasługuje na kapelusz „Stalowego mężczyzny”.

Dzwoni telefon. STANLEY odbiera i podaje słuchawkę ROSE.

STANLEY Pewnie znowu twoja mama.

ROSE Halo? A tak... *(do pozostałych)* To tylko portier. *(do słuchawki)*

odwołuje
~~Słucham? Policja szuka pana Bigleya i pana Harris? Dlaczego? Aha, rura pękła i leje się woda... Range Rover, tak... o nie. *(do pozostałych)* Rozkopują ulicę, policja przestawi wasz samochód, jeśli nie zniesiesz kluczyków.~~

2. STANLEY ~~O cholera. Chodź, Norman, musimy przestawić samochód.~~

1. NORMAN Gdzie jest mój pasek?

~~ROSE podaje mu pasek.~~

ROSE Ten?

~~NORMAN Tak, dziękuję. Kto ma kluczyki?~~

NORMAN zaczyna wkładać pasek w szlufki.

STANLEY Są w moim płaszczu. *(wyjmuje kluczyki z kieszeni)*

HILDA Nie musicie obaw wychodzić.

STANLEY Może musimy go popchnąć.

NORMAN Akumulator jest słaby.

ROSE A jak twój?

NORMAN Uważaj, co mówisz, kobieto.

~~STANLEY Norman, potrzebuję mocnej kawy.~~

Dalemie

STANLEY i NORMAN wychodzą do holu.

ROSE Nigdy tak do mnie nie mówił. Nie wiem, co w niego weszło.

HILDA Stanley też jest nieuprzejmy, nawet nie pomyśli, co musiałam przejść.

ROSE Och, wiem coś o tym.

HILDA Mężczyźni w Europie są inni, prawda?

ROSE Zupełnie inni od naszych.

HILDA Bardzo uprzejmi i troskliwi.

ROSE Był namiętny?

HILDA Tak, ale w miły sposób. Czułam się jak uwodzona kobieta.

ROSE (*chichocze*) Wiesz, podobało mi się, jak Sven się do mnie zalecał.

HILDA Rose, to zupełnie niepodobne do ciebie.

ROSE Czy Kurt był romantyczny?

HILDA O tak! Zdjął swoje czerwone majtki i położył na abażur. Kompletnie zmienił atmosferę. Nawet nie przypuszczasz, jak ważne jest oświetlenie w takich sytuacjach. ~~Wszystko wygląda inaczej.~~

ROSE Pewnie jest ciemniej.

HILDA Raczej tak.

ROSE Ale wszystko widzisz.

HILDA Och, wyraźnie. Mój Stanley nigdy by o czymś takim nie pomyślał.

ROSE Norman też nie. Nie ma pojęcia o nastroju.

HILDA Czy Sven był bardzo pomysłowy?

ROSE ~~Przeszłam skrócony kurs sumo.~~ *To było lepsze niż kamaz futra!* A majtki zdejmuję w rekordowym tempie!

~~tempie.~~

HILDA Swoje czy twoje?

ROSE Oczywiście moje. Nawet nie zauważyłam, kiedy zdjął swoje. Wyszedł z łazienki jak niemowlak.

HILDA Raczkując?

ROSE Nie, nagutki. Tylko w kapeluszu.

HILDA Och, więc ma maniery...

ROSE O tak.

HILDA No i co dalej?

ROSE Potem było no wiesz... podniecająco... Poczułam rękę na plecach i zanim się spostrzegłam, mój gorset leżał na podłodze.

HILDA Nie!

ROSE ~~Tak. Powiedział kilka bardzo miłych komplementów. A jacy są~~
sposstrzegawczy...

HILDA O tak, Kurt zauważył moje małe znamię... mam je na plecach, może
nawet trochę niżej. O gdzieś tu... (*zdejmuje szlafrok*)

ROSE O jest, widzę.

Obie, nie bardzo świadomie, rozebrały się do seksownych gorsetów.

HILDA Pocałował je. Był bardzo czuły. Lubi wolny początek, a potem zrobił
coś z winogronem... nie przyszło mi do głowy, że tak można.

ROSE W głowie mi się kręci.

HILDA Zaczęłam chichotać.

ROSE Nie wypada nam chichotać. Jesteśmy panienkami z agencji.

HILDA Ciągłe zapominam, tak dobrze się bawię.

ROSE Ja też.

Wchodzi VALERIE.

VALERIE ~~Dokonałam tego, co zaplanowałam.~~ Udało mi się go docucić i zgodził
się na ekstra dziesięć procent.

ROSE Jak go przekonałaś?

VALERIE ~~Mam swoje zawodowe sztuczki.~~ Nie wiesz, że w pewnej chwili
mężczyzna nie jest w stanie powiedzieć: nie?

ROSE ~~Masz rację.~~ *Wiem coś o tym!*

HILDA A ci dwaj biznesmeni z północy?

ROSE Jak się nazywają...?

HILDA Stanley, tak?

VALERIE I gorący Norman.

ROSE Gorący?

VALERIE ~~Nie na początku.~~ Biedaczysko ma wiele zahamowań. Zdaje się, że jest
żonaty z tą samą kobietą od dwudziestu lat.

ROSE A co to ma z tym wspólnego?

VALERIE ~~Wiele od nich mada,~~ zapominają o romansie.

ROSE To zdarza się wielu mężczyznom.

VALERIE Mówię o żonach. Norman powiedział mi, że jego żona idzie spać w
lokówkach.

HILDA Ja nigdy...

VALERIE Kto chce iść do łóżka z kosmitą?

Sabrina
Kurt

ROSE Może ma delikatne i miękkie włosy i chce dobrze wyglądać następnego dnia.

VALERIE A po co? ^{Rano} On idzie do pracy. Noc to czas małżeńskiego seksu. Dla nas to dwadzieścia cztery godziny na dobę.

HILDA Nie wiem, jak sobie z tym radzimy.

VALERIE Przynajmniej mamy satysfakcję z pracy. Gdybyś tylko widziała wyraz twarzy Normana.

ROSE Kiedy?

VALERIE Jak go przyszpiliłam za kanapą i powiedziałam, co bym mu zrobiła.

ROSE Wyobrażam sobie.

Wchodzi SABRINA z włosami zaplecionymi w warkocze.

KURT ^(z za sceny) „Brunhilde”, wracaj!

KURT śpiewa „kawalek” z Wagnera. SABRINA zamyka drzwi.

SABRINA Hildegardo, nisko ci się kłaniam. Jak już mówimy o jego pociągu seksualnym, powinien dostać mandat za łamanie przepisów, jazdę w stanie nietrzeźwym i za przekroczenie prędkości.

HILDA Ciagle w mocy?

SABRINA Mocno prze do przodu.

HILDA Wciąż Marek Antoniusz?

SABRINA Nie Opuściliśmy już Egipt i przeszliśmy do opery. Zaplótł mi włosy w warkocze, dał mi szczotkę klozetową i powiedział, że mam być „Brunhilde” z czegoś tam Wagnera.

VALERIE A on kim był, moja droga?

SABRINA Włożył sobie misę od owoców na głowę i powiedział, że jest „Siegfriedem” i że robi „Ring”.

VALERIE Chyba doliczysz mu więcej za śpiew.

~~ROSE (do HILDY) Udało ci się. Nie musiałaś przez to przechodzić.~~

HILDA *(do SABRINY)* Na dodatek musiałaś zająć się tym drugim panem... Stanleyem, tak?

SABRINA A tym. Ciężka praca. Sięgnęłam do arsenału wszystkich moich sztuczek. ~~Kręciłam seksownie tyłkiem tuż przed jego nosem, i nic, nawet nie drgnął.~~

HILDA Niektórzy mężczyźni mają niesamowicie silną wolę i charakter. Zwłaszcza jeśli są szczęśliwie żonaci.

*Norman
Stanley
z pieniędzmi*

SABRINA To nie siła woli. Znam się na tym. To znak, że mają dominujące żony. Nawet jeśli biedaczek tylko spojrzy na drugą kobietę, żona robi mu awanturę. Gdybyśmy były szczęśliwymi małżonkami, mówię tylko dla przykładu, a nie tym, czym jesteśmy, to nie powiedziałabyśmy „nie” na skok w bok, prawda Hildegardo?

HILDA Jeśli byśmy się dobrze bawiły...

SABRINA Nie powiedziałabyśmy o tym mężom.

ROSE Nie ma sensu ich martwić.

VALERIE Chyba nie powinnyśmy narzekać. Robimy to, kiedy chcemy.

Wchodzi KURT, dramatycznie śpiewając. Na głowie ma odwróconą dnem do góry srebrną miskę, na sobie szlafrok kąpielowy.

HILDA Kim teraz jesteś?

KURT Jesteśmy dopiero w połowie opery.

HILDA Dlatego mamy przerwę.

ROSE Twój przyjaciel Sven zgodził się na pełną cenę za te ciężarówki.

KURT Och, ktoś go wyraźnie uszczęśliwił.

ROSE To był zbiorowy wysiłek, prawda, Valerie?

KURT Trzech osób.

VALERIE Tak.

ROSE Ja zaczęłam, a ona dokończyła.

KURT Got in Himmel, muszę znać szczegóły. *(śpieszy do pokoju SVENA)* Jak wrócimy, to zabawimy się w czwórkę.

VALERIE Ze Svenem i z nami dwiema, czy z tobą i nami trzema?

KURT Ja i wy cztery. *(wychodzi, zamykając drzwi)*

HILDA Kłopot w tym, że ma większe oczy niż... no wiecie.

SABRINA Słuchaj, jeśli płacą, to my jesteśmy chętne, tak?

VALERIE Możesz na mnie liczyć. Za orgię doliczam sto więcej. A ty, Hildegardo?

HILDA Eee... nie. My już tego nie robimy. ~~Łatwo wypuścić sprawę z ręki.~~

VALERIE A jak ciagniecie w czwórkę „Wielkiego Toma”?

HILDA Słucham?

ROSE Powiedziałam im o naszej niedzielnej pracy.

HILDA Niedzielnej?

ROSE No wiesz, o pracy dla wikarego.

HILDA *(nie rozumie)* Dla wielbego Smolleta?

ROSE No wiesz... *(pokazuje, jak się ciągnie długą linę w dół i w górę)*

p-garduskie
do prebionki

Kurt
Sven

SABRINA Ja cię kręcę. Nic dziwnego, że mówią na niego „Wielki Tom”.

Wchodzi STANLEY i NORMAN.

STANLEY Nie uwierzyłybyście, ile mieliśmy kłopotów. Wysiadł akumulator. Musieliśmy pchać samochód do warsztatu.

NORMAN Mają ^{tuż}wsadzić drugi. W Londynie to rozbój w biały dzień.

HILDA Zdaje się, że ta noc to dla was kosztowna impreza.

STANLEY Dlaczego?

VALERIE Obiecałeś podwoić moją stawkę, jeśli Sven zgodzi się na twoją cenę.

STANLEY No i co?

VALERIE Zgodził się.

NORMAN Bomba. Świetnie się spisałaś.

VALERIE Nie tylko ja. Rose też możesz podziękować, ~~dzięki niej mogłam osiągnąć zamierzony cel.~~

STANLEY Dziękuję, Rose. Ile to będzie? *(wyjmuje z kieszeni plik pięćdziesięciofuntowych banknotów)*

VALERIE Powiedzmy trzysta, podzielę się z Rose.

SABRINA Ale nic nie mów w agencji.

ROSE No wiesz...

HILDA A ja to co? Kto pracował najpierw nad Kurtem?

STANLEY Słucham?

HILDA Mówię o finansach, niektóre zabawy nie wchodziły w zakres moich obowiązków.

STANLEY i NORMAN nagle uświadamiają sobie, że ich żony mają na sobie tylko gorseciki z podwiązkami i niewiele się różnią od panienek.

STANLEY Wiecie, jak wyglądacie?

NORMAN *(trąca go łokciem)* Oczywiście, że wiedzą.

STANLEY No tak. Muszę przyznać, że Rose nawet w tym do... twarzy.

NORMAN *(dumny)* Oczywiście!

ROSE ~~73~~ Miło otrzymać komplement.

NORMAN Teraz widzę, co zobaczyłeś w Hildzie.

STANLEY Niestety, teraz wszyscy to widzą.

HILDA Napatrz się, zanim się ubiorę. *(wkłada szlafrok)*

SABRINA Chciałabym mieć twoją pewność siebie. ~~Zaoszczędziłyście już na emeryturę?~~

HILDA Ciekawe, że o tym mówisz. Mamy taką nadzieję, prawda, Rose?

ROSE Tak, dałyśmy zadek na dwa apartamenty w Marbelli. (*okrywa się rękami*)

SABRINA ~~Zasługujecie na to. Chyba już długo pracujecie...?~~

ROSE Kiedy zaczęłyśmy...?

HILDA Chyba dwadzieścia lat temu.

VALERIE To fajnie leżeć z nogami do góry za darmo.

KURT i SVEN *pojawiają się w drzwiach sypialni.*

SVEN Moja głowa! Zanim podpiszemy kontrakt... którą z was, panie, zaniedbałem?

SABRINA Mnie i Hildegardę.

STANLEY Zostaw je na później. Najpierw podpiszemy kontrakt.

HILDA ~~Na później? Co ja jestem: „czekoladka” do kawy po kolacji?~~

STANLEY ~~Nie chciałem cię obrazić. Norman, wyjmij kontrakty.~~ *dokumenty.*

NORMAN *zbliża się do teczki.*

NORMAN Potrzebni są świadkowie. Mam zadzwonić po kierownika?

STANLEY *wskazuje na panienki.*

STANLEY Chyba chcesz, żeby dostał ataku serca.

NORMAN To mamy problem.

KURT Dlaczego tak mówisz? Mamy czterech świadków.

STANLEY A co napiszemy w miejscu: zawód? Nie napiszemy... no wiecie co...

HILDA Jak śmiesz. My jesteśmy paniami do towarzystwa.

ROSE Wysokiej klasy.

STANLEY Wysokiej czy nie, ~~wasze koleżanki~~ nie mogą się podpisać.

SVEN Te dziewczyny zawsze mają inne zawody. Kelnerki... sprzedawczynie... nauczycielki...

KURT Hildegardo, masz inne zajęcie?

HILDA Nie. Rose i ja pracujemy na full.

VALERIE Pracuję nawet w niedzielę. Ja jestem wykwalifikowaną instruktorką aerobiku.

~~SVEN~~ STANLEY To niespodzianka.

NORMAN (*uśmiecha się*) Nie dla mnie. To dobrze.

KURT A nasza śliczna Sabrina?

SABRINA Zapisz: recepcjonistka.

HILDA Gdzie?

SABRINA W agencji, jak nikogo nie ma.

VALERIE A to się często zdarza.

STANLEY Okej. Zaczynamy. *(podpisuje)* Powiem ci coś, Kurt, robisz świetny interes.

KURT Powiem ci coś, Stanley, wiem o tym.

HILDA Przepraszamy panów, musimy się ubrać.

SVEN Noc się jeszcze nie skończyła.

HILDA Noc może nie, ale ja jestem wykończona.

ROSE Przepraszam, Sven.

HILDA idzie do sypialni po prawej stronie, ROSE po lewej.

KURT Pieniądze chcecie na konto zagranicą?

NORMAN Oczywiście. Tak jak planowaliśmy. My zaoszczędzimy na podatku, a wam i tak wszystko jedno.

KURT W porządku. Podpisujemy, prosimy o pióro.

STANLEY Proszę, Sven.

SVEN Dziękuję. *(podpisuje)*

KURT Patrzycie dziewczyny?

SABRINA Pewnie.

KURT To dobrze. Podpisuję, potem wy, jako świadkowie: nazwisko, zawód i adres.

SABRINA patrzy na kontrakt.

SABRINA Val, spójrz na ten kontrakt. Kupa szmalu.

VALERIE Niektórym łatwo przychodzi robienie kasy.

SABRINA i VALERIE podpisują.

SVEN *(M)* Więc... idziecie na emeryturę?

NORMAN Tak, zasłużyliśmy sobie na to. ~~Cieżko pracowaliśmy~~, prawda, Stanley?

STANLEY Trzeba przestać pracować, kiedy jest się jeszcze młodym i ma się ochotę korzystać z życia.

NORMAN Nasze żony też tak myślą.

Wchodzi ROSE w sukience.

ROSE A co na to wasze żony?

NORMAN Będą zadowolone, że będziemy częściej w domu.

ROSE Nie bądź taki pewny.

Wchodzi HILDA.

HILDA Czy ktoś widział moje rajstopy?

~~STANLEY~~ To takie ważne?

KURT A tak... (wyciąga z kieszeni rajstopy HILDY) Proszę. Później rozwiążesz supełki.

HILDA Nie pamiętam, że je zawiązywałam.

STANLEY To może i lepiej.

KURT A gdzie wybieracie się na emeryturę?

STANLEY Zabieramy żony do Marbelli.

HILDA Szczęściarzy.

NORMAN Kupujemy dwa apartamenty w Valparaiso Hill Club.

SVEN (śmieje się) Valparaiso Hill Club?

NORMAN Wiesz, gdzie to jest?

KURT Wiem? Te domy należą do nas. Z przyjemnością poznamy wasze żony.

HILDA Co? O Boże. nie!

ROSE Jesteście właścicielami!?

SVEN Znamy wszystkich, których trzeba znać. Zapoznamy was z naszym towarzystwem.

ROSE Waszym towarzystwem?

HILDA O nie!

KURT O tak!

SABRINA My też jesteśmy zaproszone?

KURT Jeśli będziecie dla nas miłe, odwzajemnimy się zaproszeniem.

SABRINA Nie martw się, Stan, jeśli przypadkiem wpadniemy na was i wasze żony, nawet nam nie drgnie powieka. W porządku?

STANLEY Bardzo rozsądnie. Sabrina, doceniamy to. Ale możemy też wrócić do planu B.

NORMAN Jakiego planu B?

STANLEY Płacimy cały podatek, zostajemy w Anglii i jedziemy na wakacje do Brighton.

KURT Decyzja należy do was. Kontrakt podpisany, a teraz rozbijam statek na Wyspie Kokosowej. (bierze za rękę VALERIE)

VALERIE Nie mogę narzekać na swoje kokosy.

KURT i VALERIE wychodzą.

20 Hawic obywateli, drzwi
za Hildą!!!

SVEN

(M)

KONIEC

1.04.03.02.
2.04.03.05.
3.04.03.06.
4.04.03.08.
5.04.03.09.
6.04.03.10.
7.04.03.11.
8.04.03.12.
9.04.03.13.
10.04.03.16.
11.04.03.16.
12.04.03.17.
13.04.03.17.
14.04.03.18.
15.04.03.20.
16.04.03.23.
17.04.03.24.
18.04.03.25.
19.04.03.25.
20.04.03.27.
21.04.03.30.
22.04.03.31.
23.04.04.01.
24.04.04.02.
25.04.04.03.
26.04.04.06.
27.04.04.07.
28.04.04.08.
29.04.04.08.
30.04.04.08.
31.04.04.14.
32.04.04.15.
33.04.04.15.
34.04.04.16.
35.04.04.17.
36.04.04.20.
37.04.04.20.
38.04.04.21.
39.04.04.21.
40.04.04.22.
41.04.04.23.
42.04.04.24.
43.04.04.27.
44.04.04.28.
45.04.04.30.

46.04.30 TECHN.
47.04.30.
48.04.05.01.
49.04.05.04.
50.04.05.04.
51.04.05.05.
52.04.05.05. Iq.
53.04.05.06. IIq.
54.04.05.06.
55.04.05.07.
56.04.05.07. IIIq.
~~57.04.05.07.~~

1.04.05.08.
2.04.05.08.
3.04.05.14.
4.04.05.15.
5.04.05.21.
6.04.05.22.
7.04.06.05.
8.04.06.06.
9.04.06.24.
10.04.08.25.
11.04.10.08.
12.04.10.08.
13.04.11.26.
14.04.11.27.
15.04.12.03.
16.04.12.04.
17.04.12.30.
18.04.12.31.
19.05.01.22.
20.05.01.23.
21.05.02.12.
22.05.03.11.
23.05.03.12.
24.05.04.01.
25.05.04.29.
26.05.04.30.
27.05.05.14.
28.05.06.17.
29.05.09.23.
30.05.09.24.
31.05.10.28.
32.05.10.29.
33.05.11.25.
34.05.11.26.
35.05.12.17.
36.05.12.30.
37.05.12.31.
38.06.01.21.
39.06.01.22.
40.06.02.24.
41.06.02.25.
42.06.03.31.
43.06.04.01.
44.06.05.05.
45.06.05.06.
46.06.06.03.
47.06.06.04.
48.06.10.06.
49.06.10.07.
50.06.11.03.
51.06.11.04.
52.06.12.29.
53.06.12.30.
54.06.12.31.
55.07.01.26.
56.07.01.27.
57.07.02.17.
58.07.02.18.
59.07.03.24.
60.07.03.25.
61.07.06.22.
62.07.06.23.
63.07.08.07.

64.07.12.21.
65.07.12.22.
66.08.01.10.
67.08.01.11.
68.08.01.12.

